Nr. 64. We Lwowie Czwartek dnia 19. Marca 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Lwów 18. marca.

Nie od dzisiaj datują się próby, wytworzenia u nas silnej partji ludowo-ruskiej w przeciwstawieniu do partji świętojurskiej. Gdy w r. 1848 Moskwa w widokach zaborczych położyła pierwsze dźwignie dla podważenia stosunków społecznych Galicji, i gdy dla swoich celów pozyskała korporację świętojurską, znalazło i dotąd znachodziło się zawsze grono ludzi, którzy widząc machinacje moskiewskie, w interesie rozwoju plemienności ruskiej stawali w opozycji przeciwko dążnościom kryłoszaństwa lwowskiego i przemyskiego. To ostatnie przez długi czas, bo do r. 1861 jeszcze stawiało się samo na gruncie odrębnej narodowości ruskiej, nie mając odwagi wystąpić z właściwą barwą. Był to jednak okres ogólnego przygnębienia politycznego w Austrji, i wogóle prócz niemieckich, rządy Bacha nie popierały żadnych innych dążności, a żywioł polski przyrodzoną tylko żywotnością swoją konserwował się od zagłady, i nie miał poprostu ani czasu ani sposobności, bacznie uważać na „przywarowane" plany ajencji moskiewskiej we Lwowie. Dopiero w r. 1861, gdy nastały czasy konstytucyjne, świętojurcy tu w kraju po krótkim periodzie wahania się, zrzucili maskę, i w organie swoim *Słowie* zaczęli przeprowadzać systematycznie ideę „jedyności" ludu ruskiego z narodem wielkorossyjskim czyli moskiewskim. Chcąc wmówić w świat, że lud ruski jest narodem odrębnym od polskiego, czuli brak dowodów na to, brak języka książkowego i literatury osobnej, więc bez wielu ceregieli podszyli się pod język moskiewski i pod literaturę moskiewską, wychodząc z tego zapatrywania, że jeżeli chodzi o stworzenie narodu na poczekaniu, to daleko wygodniej jest przyjść do gotowego, nie pracować wieki nad wyrobieniem

Procedura ta, polegająca na sztuce czysto prestydigitatorskiej à la Bosco, jako nienaturalna, nie mogła przynieść owoców upragnionych, bo lud nie taki łatwy do przekabacenia, jak wyraz w książce lub gazecie. A nawet ta fabrykacja wyrazów szła oporem, bo autorowie i redaktorowie nie umieli po moskiewsku, a koniecznie silili się na to.

Ztąd też książki układane przez świętojurców galicyjskich przedstawiały i przedstawiają ciągle jeszcze taki galimatjasz moskiewszczyzny, ruszczyzny i cerkiewszczyzny, że sami Moskale śmieją się z nich.

Lud ruski dawno już byłby się poznał na apostołach moskiewszczyzny u nas, gdyby inne czynniki społeczne pełniły swój obowiązek, i gdyby nie spryt ajentów świętojurskich, umiejących korzystać z ran. zadanych społeczeństwu naszemu przez dumę, głupotę i nieprzezorność ludzką.

Odmiennych zasad niż świętojurcy, trzymała się partja takzwana ukraińska. Żyjąc tradycją dawnej odrębności narodu ruskiego, uznaje ona, że jak dzisiaj rzeczy stoją, „narodu" tego nie masz. W toku dziejów pozostał tylko lud, i dopiero przez usilną pracę około tego ludu, chce ona wyrobić zeń w przyszłości naród.

Podczas kiedy hierarchja świętojurska pochlebia i wyobraża sobie, że jest per procurationem hierarchją szlachecką w gotowym już narodzie, ukrainofile są demokratami czystej wody, i dążą szczerze do podniesienia ludu pod względem oświaty i dobrobytu. Nienawidzą Moskwy, bo system jej zmierza do wynarodowienia głównego steku żywiołu ruskiego w prowincjach zabranych. Do niedawna jeszcze nienawidzili i Polski, i to było ich wielkim błędem, bo było przyczyną ich słabości wobec hierarchji świętojurskiej. Organa ich podtrzymywane niekiedy z wielkiemi ofiarami osobistemi i pieniężnemi, upadały jedne po drugich, bo nie miały czytelników; za wysokie dla ludu, wstrętne były i prześladowane przez tych, którym odmawiały roli gotowego szlachectwa w gotowym już rzekomo narodzie.

Dopiero od niejakiego czasu spostrzegać się daje w łonie partji ukrainofilskiej poznanie niemożności stawiania się odrębnego. Świeże wypadki w Chełmszczyźnie napiętnowały świętojurców do reszty jako szajkę, działającą jedynie i wyłącznie w interesie rządu moskiewskiego, a bez żadnego względu na lud. Wszystko, co w duchowieństwie ruskiem nie straciło jeszcze poczucia ludzkości, odstrycha się od tych Kanibalów, i dziś nastała pora do stanowczego zwrotu w tutejszych stosunkach. Jest myśl założenia dziennika ruskiego, któryby przeciwwagę trzymał *Słowu* moskiewskiemu, popierającemu mordy podlaskie, myśl szlachetna i prawa, ale na razie zdaniem naszem jeszcze niepraktyczna, bo wobec hierarchicznego ustroju Jurców, ofiary w jej wykonaniu poniesione, mogą pozostać bez żadnego skutku, a organ stworzony na modę *Mety*, *Rusi* lub *Osnowy*, doznać gotów tego samego losu, co te dzienniki. Zagorzalców nie nawróci, a do ludu nie trafi.

Daleko praktyczniej byłoby zdaniem naszem założyć czysto ludowe, popularnie redagowane, polityczne pisemko w języku ludowo-ruskim. A jesteśmy przekonani, że po kilku latach, przedsięwzięcie to, poparte usilnie przez władze autonomiczne miałoby zbawienne dla społeczeństwa naszego skutki. Na inny dziennik szkoda pieniędzy.

GŁOSY z KRAJU.

Nadwórna 15. marca. *(Uwagi nad pożyczką krajową).* Poruszyliście w wstępnym artykule nr. 59 waszego dziennika smutny przebieg pożyczki krajowej, dopiero w jednej części zaciągniętej, na bezpośrednie zapomogi dla ludności głodem dotkniętej i wykazaliście bezwzględne postępowanie rządu pobierającego od tej pożyczki ogromną sumę na stęple i należytości, jakby od interesu czysto targowego, przez co Wydział krajowy zmuszonym został rozdzielając częściowe kwoty na powiaty, od nich także zwrotu kosztów się dopominać. Ale i te koszta wraz z procentami od zaciągniętej pożyczki nic stanowiłyby przeszkody w chętnem przyjęciu tej pożyczki przez powiaty głodem dotknięte, gdyby nie nadzwyczaj ciężkie warunki ze strony Wydziału krajowego do takowej przywiązane nie były, albowiem dla zabezpieczenia tej pożyczki wraz z annuitetami żąda Wydział krajowy od powiatów, by już w bieżącym roku rady powiatowe włożyły do budżetu jako dodatek do podatku odpowiedni procent, wysokość sumy pierwszej umorzyć się mającej jednorocznej raty wynoszącą, którąby naturalnie już w tym roku ściągniętą być musiała; i tak przysłał Wydział krajowy naszemu powiatowi 25.000 złr. na wyż wskazany cel z wyraźnem zastrzeżeniem, że kwota na 6% gminom, korporacjom lub też pojedyńczym osobom ma być wypożyczoną. Na pozór zdaje się, że przyjście w pomoc pożyczką 6% centową jest w obecnych czasach, gdzie nawet zamożni i pracowici obywatele zaledwie na 33% pozyskać mogą, jest dobrodziejstwem, i z pożyczki tej korzystać wypada. tymczasem żądane przez Wydział krajowy zabezpieczenie włożenia do budżetu procentów z amortyzacją wynosiłoby w pierwszym roku 12 proc. dodatku do podatku, a przy nałożonych już na inne cele powiatowe 14 proc. dodatku, stanowiłoby samego dodatku powiatowego w pierwszym roku 26 proc. — Nie dość na tem, Wydział krajowy żąda dalej, ażeby gminy, które od powiatu w mowie będącą pożyczkę zaciągają, także do swoich gminnych budżetów odpowiedni procent jako dodatek do podatku włożyły, w taki sposób urósłby dodatek do podatków od tej pożyczki dla opodatkowanych w samym biednym powiecie tak wysoki, żeby dodatki autonomiczne o wiele stałe podatki, pod których ciężarem już teraz ludność stęka, znacznie przewyższały. Żeby to jeszcze tą pożyczką 25-tysięczną obdzielić można ze skutkiem dla potrzebujących cały powiat, lecz i to niepodobna, albowiem czterdzieści gmin wiejskich, tyleż prawie obszarów dworskich z ludnością przeszło 50.000 na glebie nieurodzajnej mieszkających, i prócz tego prawie co roku klęską głodową dotkniętych, potrzebuje znacznie większej pomocy, ale nie podwyższania podatków, przysłana zaś 25.000 pożyczka, gdyby ją na wszystkich rzetelnie potrzebujących rozdzielono, zaledwoby na pojedynczego kilka guldenów wynosiła, z którejby żadnej korzyści nie było, przeciwnie, udzielając większych kwot, zaledwoby setnemu w pomoc przyszła z widoczną krzywdą dla reszty opodatkowanych.

Z tych więc zdaje się powodów tutejszy wydział powiatowy po kilkurazowych zwoływaniach rady pełnej, widział się być spowodowanym otrzymane 25.000 złr. odesłać naprzód Wydziałowi krajowemu, skutek zaś tego jest smutny, bo ludzie złej woli wmawiają w ciemny lud, że przysłana dla niego pożyczka 6-procentowa przez panów szlachtę odesłaną została, aby go na zawsze pod jarzmem żydowskiej lichwy pozostawić! Tak to z wszystkich sposobności umieją wrogi nasze korzystać, a my nie możemy im kłam w oczach tego ludu zadać, bo jużciż żaden chłop nie uwierzy, żeby 6-prc. pożyczka nie była z korzyścią dla niego, kiedy on sto za sto pod grozą egzekucji opłaca — czyżby nie lepiej było, by Wydział krajowy zaciągnąwszy dług na cały kraj — porozdzielał odpowiednie kwoty na powiaty, któreby takową użyły jako fundusz żelazny na założenie kas zaliczkowych z niezawodną korzyścią dla opodatkowanych, co będę się starał następnie udowodnić.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Rzym, 12. marca.

(†) Przesłałem wam przed paru dniami odpis listów czcigodnej i prawdziwej matki Polki do dwóch Zmartwychwstańców. Posłuchajcie teraz, co ta nieporównana matka pisze do własnego syna, nędznie usidłanego w sieci zastawione przez zakon na całą tę zacną staropolską rodzinę:

„Tak jak rok temu dogodziłeś twemu uporowi, zaciętości i szatańskiej pysze i zrobiłeś *na złość matce* eskapadę z awanturnicą Flambeau, tak i teraz nie inne cię też powody skłaniają do przywdziania sukni, która nam obojgu jest, była i będzie wstrętną, teraz bardziej niż kiedykolwiek, gdy się na naszej rodzinie pokazało, że suknia ta jest mundurem obłudy, kłamstwa, zabijania w łatwowiernej i opętanej sprośnym fanatyzmem młodzieży uczuć szlachetnych, serdecznych, najświętszych, bo przykazaniami samego Boga i niewykręcanej po zmartwychwstańsku Ewanielji wskazanych. Niejednokrotnie w listach od roku pisanych, w których nie wiedzieć co więcej podziwiać, czy obłąkany przez obłudników zdrowy i jasny niegdyś rozum, czy zagłuszone potwornym egoizmem serce, wyjeżdżałeś z tekstami ewangielicznemi w duchu zmartwychwstańskim powykręcanemi. Ja bez żadnego wykręcania, ale poprostu dosłownie przytoczę, co w starym i nowym testamencie napisano:

„Dziatki, bądźcie posłuszne rodzicom waszym aż do końca. (Paweł św.).

„Ze wszystkiego serca czcij ojca twego i nie zapominaj boleści matki twojej; pomnij, żebyś nie żył by nie przez nich. (Ekl.)

„Wspomagaj starość rodziców twoich i nie zasmucaj ich za żywota. (Ekl.)

„Miłosierdzie ojcu albo matce pokazane nie pójdzie w zapomnienie. (Ekl.)

„Kto się Boga boi ten czci rodziców i jako panom służy tym, którzy go porodzili. (Ekl.)

„Złą sławę ma syn, który opuszcza ojca, przeklęte od Boga dziecko, które drażni matkę. (Ekl.)

„Oko, które urąga ojcu i gardzi nauką matki, niech wykłują kruki, niech wyjedzą orlęta.

„Uczynkiem, mową i wszelką cierpliwością czcij ojca i matkę twoją.

„Przeklęty, który nie czci ojca swego i matki. (Deuter).

LISTY PETERSBURGSKIE.

O Moskwie i Moskalach

przez * . . . .

VI.

Petersburg d. 10go marca. (*Koresp. Dz. Pol.*) Przed piotrowska Moskwa miała bodaj pozory jednolitości. Wszystko w niej było ciemne, zarówno chciwe zaboru, nieokrzesane, dzikie; wielkich różnic nie było w tem społeczeństwie. Duchowieństwo, władze rządowe, drużyna orężna — narzędzia despotycznej władzy carów — wreszcie cały naród moskiewski był wielką trzodą niewolników, z których każdy dusił innego, pilnował by kajdany dobrze były zamknięte, wymierzał razy, ścinał głowy, osadzał w więzieniu, pędził na wygnanie i t. d., zawsze w imieniu cara boga moskiewskiej ziemi. Niewolnicy różnili się co do stopni: bliżej tronu stojący byli katami dalej odeń stojących; a ze zmianą humoru despoty ustępowali miejsc swych niewolnikom od dołu, i sami z kolei byli katowani przez nich. Moskwa znała arystokrację rodu i mienia, nigdy jej jednak urość do potęgi nie dozwoliła, bo instynkt zachowawczy kazał ją krótko trzymać carom, i nie pozwalać, by zbytnie urastały jej rogi!.. Jeśli równość ateńska znosić nie mogła najlepszych swych obywateli, i ostracyzmem wydalała ich z granic ojczyzny, to niewolnicza równość mieszkańców Moskwy wobec wszechwładnej carów potęgi była również przestrzeganą surowo. Car pilne dawał baczenie, by każda głowa, urosła po nad czoła jego niewolników, natychmiast oddaną została pod miecz katowski. I tu więc, w tym ideale równości niewolników, jak w Atenach ideale równości wolnych, lepsi i godniejsi srogiego doznawali losu. Na *łobnom miestie* spadały głowy moskiewskich Arystydesów; szlachetna krew jej synów najlepszych rzekami lała się w carskich szlachtuzach; kośćmi ich usypano drogi *ssyłki*, oni pierwsi zaznali roskoszy carskiej *katorgi*. A nie cierpieli dla win swych wobec cara; nie! to były jego sługi najwierniejsze, ślepe narzędzia despoty, posłuszni wykonawcy woli, kaprysu, zapragnień, najlżejszego zmarszczka czoła carów...

Zabrano ich mienie, zbezczeszczono żony i córki, *rabami* porobiono synów za to jedynie, że *za długo byli sługami cara*, że z ich imieniem lud oswajać się zaczynał, że głośniej mówiono o nich, jako o *silnych mira siewo*... i dla tego ginęli setkami, tysiącami, przez wieki całe — bez skargi, bez szemrania, przez nikogo nie żałowani, nie wspomniani nawet... a miejsca ich zajmowali inni, ani chwili niewątpiąc, że i ich takiż sam los spotkać kiedyś musi. Jeśli niewolnictwo podnieść się może do heroizmu — tysiące bohaterów liczy Moskwa pomiędzy swojem bojarstwem (szlachtą), którzy z przekonaniem o swej niewinności, pewni, iż dobrze służyli carowi, że nawet cień winy nie pada na nich — spokojnie szli na rzeź; *bo tak chce car*, a woli jego, chociażby bezrozumnej, nikt opierać się nie powinien!

Znajdziemy-ż coś podobnego na całym świecie? Znajduje-ż się na niem gdziekolwiek społeczeństwo moskiewskiemu podobne? Istnieje-ż w którym kraju tak nieograniczony, nawet w dziedzinie pomyśleń, monarcha, jak ów car Moskwy?—bóg, bo przeciw Bogu tylko szemrać nie wolno; bo o nim tylko mówimy: Pan dał, Pan wziął; niech będzie imię Jego pochwalone! *„Woły w jarmi i ti rewut'!..“* powiada przysłowie ukraińskie; a w Moskwie ludzie milczą, nie skarżą się, nie mszczą, błogosławią cara, i gdyby zmartwychwstali — drugi raz głowy mu swe dadzą, jeśli tylko tego zażąda!..

Mimochodem przypomniemy tu czytelnikowi praktykę cara Iwana III, który słuchając sprawozdań przybywających doń posłów z wieściami, oszczep im swój wbijał w stopę, i tak oparty, patrząc w oczy posłowi, słuchał jego relacyj; a biada mu! gdyby się skrzywił, lub jęknął z bolu... kat rozprawi się z nim natychmiast!.. Cóż to za potworne natury tych władców i co za niewolnicza, do heroizmu posunięta uległość ich poddanych! Z czego pierwsi czerpią podnietę do swej bezrozumnej tyranji, a drudzy do potworniejszej jeszcze uległości?.. Przypadek-że to, czy naturalny rzeczy porządek? Każdy-li z władców może być takim, jak car despotą; a wszyscy ludzie Moskalom w niewolnictwie podobni? Czy to jest tylko wyłączną ich cechą?.. Odpowiedź na te pytania wymaga głębszego zastanowienia, i byle czem zbyć się nie da. Spróbujmy ją odnaleść.

W naturze nic nie dzieje się przypadkiem, którem to mianem chrzcimy zazwyczaj fakta, źle przez nas zbadane... Poddany rozumowemu dośledzeniu, każdy przypadek okazuje się być wynikiem prawa, rządzącego w naturze. Nie przypadek to zrządził, że w Moskwie widzimy despotów, przed którymi maleją inni władcy Wschodu; że pomiędzy Moskalami znajdujemy niewolników takiej miary, jaka nigdzie indziej znaną nie jest; nie przypadek to wywołał w życiu Moskwy objawy nie spotykające się nigdzie indziej; ale naturalny rzeczy porządek, i — co wydać się może gorszącem dla wielu—cnota narodowego charakteru Moskali!

Rozpatrzmy się tylko, bez uprzedzeń w historji powstania Moskwy. Wyprawa Dołgorukiego na Zalesie była poprostu awanturą wojowniczą, jak wyprawy Waregów na Carogród, lub łupieże Skandynawców w krajach europejskich... i skończyć by się musiało na awanturze, gdyby tej migracji wpół obcych, a pół swojskich żywiołów warego-słowiańskiego Kijowa nie przewodniczyło rozumne obmyślenie planu wyprawy, dokładna świadomość trudności towarzyszących jego wykonaniu, środków i sposobów, któremi muszą być zwalczone owe trudności, i cnota stałości i wytrwania w raz przedsięwziętych zamiarach. Nie wchodźmy w pobudki, które na Wschód parły wojowniczą drużynę, bo te z naszego punktu widzenia rzeczy, są nieszlachetne; w każdym jednak razie przyznać musimy, że od pierwszej do ostatniej chwili zaborcy ziem finnotureńskich i jakie się komu zabrać dały, z żelazną konsekwencją, wytrwale, z nadludzkiem niemal wysileniem, krokiem pewnym, zmierzają do swojego celu, wierni przyjętej zasadzie: „zwartym szeregiem, pod starszyzny przewodem, naprzód!“ Wszystko tu poświęcono jednej myśli zaboru i potęgi przybyszów, którzy całych siebie oddali w rozporządzalność wodza kniazia! Zawiązkiem społeczeństwa moskiewskiego jest dobrze zorganizowana armja, w której karność wojskowa najsurowiej była przestrzeganą. Armja ta, obranemu przez się wodzowi, czy takiemu, który jej narzucił się na dowódzcę, raz na zawsze powiedziała: Prowadź! my pójdziemy za tobą!“ Dokąd? w jakim celu? czy nie dość już pochodu? O tem może wiedziano, na razie, jednak zapomniano z czasem, nie pytano w końcu, bo posłuszeństwo rozkazom weszło w szpik i kości tych, którym od kolebki do grobu *twierdiat: powinujsa naczalstwu!* (słuchaj władzy) nie rezonuj, nie dysputuj, nie rozważaj, nie kombinuj, nie myśl nawet... od kolebki natomiast do grobu jak struna wyciągnięty odpowiadaj: *słuszajus!* i słuchaj, *pawinujsa!*... Zważmy i to jeszcze, że orężna drużyna kniaziów, późniejszych carów Moskwy składa się ze Słowian, w większości awanturników, którzy krom głowy nie mieli nic do stracenia, z Waregów żołnierzy, zbójeckich wprawdzie, ale z żołnierzy karnych; przewodzi jej kniaź zapewne nie głupi, gdy szuka czego nie zgubił... i wie, że połów może być obfity w miejscu, które wojownicza sieć jego ogarnęła. Owładnęli oni na razie ziemiami, częścią zasiedlonymi przez przybyszów z Rusi i innych ziem słowiańskich, w większości zaś: ospałem, ciężkiem plemieniem Finnów, którzy nie mając w sobie dość siły, pozwalali się gnać, kędy ich gnano, i wyzyskiwać, często bez świadomości nawet, że ich wyzyskiwano.

Z czasem warego-słowiański zabór posuwa się w ziemie Mordwy, Czuwasz, Meszczery i innych słabych plemion w pół koczujących, które niewolę celową przeniosły nad bezcelową, niezeznawaną przez się swobodę; w końcu zasila się Moskwa elementami turańskimi, które oddawna przywykły do biernego posłuszeństwa i chętnie szły tam, kędy ich prowadzono, bez względu na to: kto i dokąd je wiedzie?... Zaborczy więc genjusz Moskwy nie znajduje na swej drodze zawady, nic go nie powstrzymuje, wszystko natomiast prze ku dalszym wylewom, bo wczorajsi jego wrogowie, podbici, stają się najserdeczniejszymi jego przyjaciołmi, sprawę podbojów uważając za własną. Opozycję stanowią tylko Słowianie niezawiśli; z duchem wolnych republik absolutystyczny duch Moskwy pogodzić się nie chce i nie może... Siła zwarła się z siłą, mniejsza ustąpiła większej, i oto widzimy carat, tryumfujący na gruzach swobód ludu słowiańskiego... Rzecz, z ogólnego punktu widzenia, zupełnie prawidłowa, i jeśli co zadziwiać w tem może, to konsekwencja tylko władców caratu w ich działaniach, potęga i siła, którą wytworzyć i utrzymać tu zdołano; podtrzymywanie władzy i jej działalności kosztem zaparcia się wszystkich uczuć na rzecz sprawy ogólnej, stałość i wytrwanie, które nazwaliśmy cnotą narodowego charakteru Moskali, i dodajmy: dowodem rozumu, dzielności i mocy charakteru także ich władców. Tu obie strony dzielnie się wspierają: wszyscy za cara, car za wszystkich! Dlatego to Moskale nie znają słowa ojczyzny, bo ich ojczyzną car jest i jego władza; on jest ich miłością, chlubą największą on jest dla nich wszystkiem! A gdybyśmy, z równą, jak poprzednio bezstronnością, wglądnąć chcieli w pobudki działań i czynności carów — szczególniej w krytycznej dla nich chwili panowania Mongołów, przekonalibyśmy się, że niejeden z nich samego siebie, świadomie poświęcił dla idei jedności państwa, które z takim mozołem budowali on i jego przodkowie. A zresztą pocóż dowodów na to szukać w historji, gdy sam fakt miłości i bezgranicznego poświecenia dla cara miljonów jego poddanych najlepiej świadczy, że nie obeszło się bez zasług i z ich strony? że nie groźba tylko i miecz kary wzbudziło w nich tę miłość ku swoim władzcom!... Nie chodzi też nam o zaprzeczenie faktowi; ale o wykazanie szeregiem wniosków, prawdy, o której nie chce wiedzieć Europa, że Moskwa, tak jak jest, z cnotami swemi i wadami, jest państwem, którego jedyną racją bytu **jest zabór**, że błędnemi arcybłędnemi są mniemania europejskich polityków, iż Moskwa dalszego rozszerzania swych granic nie żąda, że organizować się wewnętrznie zaczyna, że wejść pragnie i wejdzie do rodziny państw europejskich, jako spokój miłujący i szanujący prawo innych lojalny rodziny tej członek... Wszystko to jest żartem, albo wypływem grubej niewiadomości rzeczy. Moskwa musi być zaborczą, bo gdyby nią być chociaż na chwilę przestała — jednej chwili istnieć przestanie; czyli wyrażając się, jak to sobie pozwoliłem w jednym z po-

„Czy od oddania się w ręce księży, a mianowicie począwszy od czerwca 1869, a już jaskrawo i krzycząco od dwóch lat, nie postępowałeś wręcz przeciwnie tym tekstom, to niech ci powie twoje sumienie; szczególniej zaś niech pamięć przypomni 18. listopada 1872, kiedy się matka czołgała z jękiem u nóg twoich, a ty przyjmowałeś komunję, która za radą tych szalbierzy w czarnych sukniach miała ci dopomódz do deptania twej rodzicielki, modliłeś się po łacinie o siłę do rozmiażdżenia jej serca, i takowe w imię Boga rozmiażdżyłeś...

„Dnia 6. lutego 1873, gdzie w twoim domu, przy całej twojej służbie, obsypałeś obelgami matkę, jak przystało *prawdziwemu uczniowi Zmartwychwstańców*, wypełniających wiernie swoje posłannictwo siania trucizny i niepokoju w rodzinach, i że ta nieszczęśliwa matka pomimo mrozu, grudy i zamieci, nie odjechała natychmiast na całą noc do domu, to dlatego tylko, że w swojem macierzyńskiem i kochającem bez granic sercu znalazła jeszcze wtenczas skarby przebaczenia dla niewdzięcznika, któremu twój dyrektor Feliński w codziennej komunji kazał czerpać siłę do takich zbrodni, i matkę przez tyle lat serdecznie kochającą i kochaną, nauczył czernić, spotwarzać i poniewierać. Drugie święto Wielkiejnocy, gdzie w domu rodzicielskim, zamiast przynależnych względów gościnności, którą także Ewangelja nakazuje, zmaltretowałeś w sposób najbardziej grubjański najczulszą, najzacniejszą kobietę, prawy i szlachetny charakter, niby za odmienne od twego zdanie; w rzeczywistości zaś, że to był gość i przyjaciółka matki twojej, której czarne twoje szatany nakazały *zawsze w imię komunji świętej* przy każdej sposobności *robić na złość*, co też wiernie i święcie między lutym a październikiem 1873 wypełniałeś. A była to osoba, którą dawniej ceniłeś i kochałeś, póki ci nie zakazał tego niecdarz Skrochowski i godny twój braciszek, który naturalnie, jako także nieodrodni uczniowie Zmartwychwstańców, woleli aby mienie twoje poszło na intrygi i szalbierstwa czarnego hufca, jak na pożytek prawdziwemu Bogu, ludzkości i rodzinie, gdybyś się był z błogosławieństwem rodziców ożenił i potomstwo twoje w religijnych i cnotliwych zasadach wychowywał. Dla tych samych powodów postarali się o zerwanie związku z ...., co już dzisiaj nikt nie ulega wątpliwości i wytoczone będzie przed sąd ludzi uczciwych — ale o tem potem.

„Dnia 25. maja 1873 w domu siostry twojej, gdzie za awanturnicę Flambeau życzyłeś śmierci ojcu i matce... Żeby jednak już skończyć raz z tą karefurową dewotką, a twoją serdeczną przyjaciółką, to ją ostrzeż z obowiązku przyjaźni, aby się tu nam nie ważyła w okolicę nawijać, choćby ją i zaproszono, bo jak Bóg na niebie... Zbyt wiele i strasznie cierpimy, abyśmy przynajmniej tego smartwychwstańskiego szurgota przykładnie skarcić nie mieli.

„D. 13. lipca 1873 na ganku w .... w nocy, gdzieś pozował koniecznie na męczennika pierwszych wieków chrześcijaństwa, a matkę chciałeś wybuchami twemi doprowadzić do roli jakiejś Izabeli czy Herodjady; a w rzeczywistości była to scena między rozkapryszonym zaciekłą pychą i chęcią postawienia na swojem niewdzięcznym wyrodkiem; i będącą uosobieniem macierzyńskiej boleści nieszczęśliwą kobietą, łamiącą ręce z rozpaczy i w obłąkaniu niemal zapytującą nieba, jak można w imię świętości takie zbrodnie popełniać? Działy się te okropności znowu *między jedną a drugą komunją*, były do niej przysposobieniem; bo we cztery godziny potem pojechałeś się komunikować jak zawsze bez przeproszenia, bo pycha na to nie pozwalała, i bez pożegnania nawet matki... I gdy ja pomyślę, że to ten sam mój syn, niegdyś kochający, czuły, wylany, serdeczny, który w matce nad wszystkich i nad wszystko go kochającej widział najpierwszą i jedyną powiernicę wszystkich myśli i zamiarów swoich, bo wiedział, że w niej znajdzie zawsze niewyczerpane pobłażanie i wyrozumienie wszystkich potrzeb i pragnień serca, zawsze gotowość do ofiary, gdzie trzeba było ojca przekonać, narazić mu się często gdy o ciebie chodziło, trudność jaką majątkową lub familijną usunąć, aby tylko zapewnić ci szczęście, ale nie takie, jakie wmawiają fanatycy i faryzeusze wyzyskujący imię Boże na pokrywkę swoich celów niegodziwych, ale szczęście prawdziwe, zgodne z rzeczywistym Bożym porządkiem i uświęcone błogosławieństwem rodzicielskiem; gdy, mówię, tę rzewną, serdeczną, wyciskającą łkania rozpaczne przeszłość porównam ze straszną teraźniejszością, wtedy nie tylko z autorem *Boskiej Komedji* powtarzam: *Nessum maggior dolore*, itd., ale nic dziwnego, że musi się we mnie potęgować nienawiść rozpaczna do zgromadzenia, które mi te wszystkie najdroższe moje skarby wydarło. A nim jeszcze przyszła chwila rekryminacji i nienawistnych wyrzutów, to kiedyśmy ich zaklinali o oddanie syna w imię Boga Ukrzyżowanego i łez rodzicielskich, odpowiedziało nieubłaganą twardością serca, wiarołomstwem, oszczerstwem i potwarzą; jak to zrobił uważany w waszem zgromadzeniu prawie za świętego, w przekonaniu zaś ludzi uczciwych, choćby tylko za to wyjście z nami, za szalbierza i złośliwca Kajsiewicz, i jego godny towarzysz Feliński, piszący do syna, że *duszę swoją zatraci*, jeżeli dopełni powinności względem rodziców i stanie się jak był dawniej ich pociechą.

„A w końcu przypomnij sobie 12. i 13. października 1873. w których to dniach ukoronowałeś swoje dzieło rozpoczęte pożywaniem codziennej komunji; a jako zawsze prawy uczeń Zmartwychwstańców rozdeptałeś ostatecznie serce nieszczęśliwej i kochającej matki, która gdyby była nawet wyrzutkiem społeczeństwa, kobietą złego życia, potworem, jeszcze by nie zasługiwała, aby się syn własny podobnie z nią obszedł. Jak postępował z rodzicami tylko . . . . . , za co go też ścigała wzgarda publiczna, że się w końcu z okolicy wynieść musiał, i drugi . . . . . . nasz parobek, twój rówiennik, sławny pijak i łajdak, który bił kijem ojca i matkę. Ty nas gorzej bijesz moralnie pijany pychą i zaciekłym fanatyzmem zaszczepionym przez tych opryszków w czarnych sukniach, przeciwko którym społeczeństwo gorzej jak przeciwko otwartym rozbójnikom walczyć powinno, bo tamci biorą tylko życie i worek, czarny zaś hufiec zabija rodzinę i moralność. Ja wiem, że ty i twoi nauczyciele macie lekarstwo w pogotowiu na te wszystkie zarzuty, to jest o s z c z e r s t w o. Tego cię nauczył twój d y r e k t o r Feliński; tej broni używał Kajsiewicz wydzierając nam syna mimo uroczyście danego słowa, że go bez naszego zezwolenia nie przyjmie! Niemniej jednak jest prawdą, że ten syn, ten sam syn, który dawniej byłby bodaj piechotą biegł trzysta mil na każde święta, aby się tylko do piersi macierzyńskiej przytulić, który w listach płomiennych miłością wylewał skarby uczucia synowskiego i przysięgał tyle razy rodzicom, że życie jego całe będzie poświęcone na pociechę i wywdzięczenie dla nich, teraz się wydarł prawie w sekrecie jak od zbrodniarzy ze czci i wiary odartych, a wziąwszy sobie za powiernicę ..... uciekł do czarnych opryszków, skazując rodziców na krwawe łzy i sieroctwo. Zdaniem głupców fanatycznych jak wy, życie jedną tylko chwilką w porównaniu z wiecznością; ale niestety! aż nadto ono długie dla tego, kto tak strasznie cierpi; — a potem wam tylko podobne pyszałki noszą się z kluczem do nieba w kieszeni; my pokorni prostaczkowie nie biorący waszych wyskoków i fantazyj za głos Boży, właśnie dla tego, że w prawdziwego a nie w księżego Boga wierzymy, mamy przekonanie, że tam się dostać niełatwo, bo trzeba także i bliźniego kochać cokolwiek, a napisanie twoje, że: *„nic tak serca nie rozszerza jak miłość Ukrzyżowanego“*, jest chyba cyniczną ironią postępowania naszych synów z rodzicami. Wiem ja, że odkąd uczniem Zmartwychwstańców zostałeś, wszystkie twoje pociski i nienawiść wymierzona ku matce. Matka ma serce i przez serce na ciebie wpływ miała; a im idzie przedewszystkiem o *zastudzenie serca*, zawsze *w imię Ukrzyżowanego*..

„...Otóż jeżeli się dowiesz, że które z rodziców albo sobie śmierć zadało, albo zwarjowało, albo przeszło na protestantyzm, co faktycznie dzięki tobie już jest, albo odstąpiło drugiego nie mogąc znieść niesprawiedliwych wyrzutów, albo umarło bez pokuty i sakramentów, których już teraz nie przyjmujemy widząc, jakie to z nich zbawienne i doskonałe wypływają skutki, to miejże potępienie dusz naszych na wieczność na sumieniu, i tę satysfakcję, że ty i ty tylko do piekła ich zaprowadziłeś; niech ci ta myśl wiecznie towarzyszy, że taką im zgotowałeś nagrodę za życie, miłość i wychowanie, nie mówiąc już o zgorszeniu, jakie dajesz wszystkim uczciwym ludziom, wyjąwszy dwie albo trzy głupie dewotki, z któremi nie radabym się spotykać. Pismo to moje będzie ostatniem; wszelkich a wszelkich stosunków z wyrodnym synem wyrzekam się na wieki. Listów jego przyjmować nie będę — widzieć nigdy nie chcę, ani teraz, ani w godzinę śmierci...

„Prawda, że 6. lutego roku przeszłego zdałam się na sąd papieża w sprawie między nami, bo wtenczas jeszcze nie znałam zgromadzenia w całej jego ohydzie i intrygach, bo prawość nie pojmuje przewrotności; i ja wtenczas jeszcze nie pojmowałam, że dla niegodziwych celów niegodziwi księża wmawiają powołanie, i nie cofną się przed intrygami, mającemi na celu opajeczenie słabego starca nad grobem, jakim jest Pius IX widzący oczami zgromadzeń zakonnych, i że wymusili na tobie przyrzeczenia, z których rozwiązać cię nie pozwolą. Nie wiedziałam jeszcze wtedy, że Kajsiewicz złośliwiec i oszczerca, że obmierzła dewotka opętała twój sfanatyzowany umysł i wyrugowała z serca kochaną przez lat trzydzieści matkę, która teraz bodajby tylko zapomnieć mogła, że kiedykolwiek miała syna! Boże daj mi trochę pokoju choćby w grobie, a Zmartwychwstańcy niechaj się cieszą swojem dziełem!...

(Podpis.)

Sprawy zagraniczne.

Umysły i oczy stronnictwa bonapartystowskiego we Francji, skierowane były d. 16. marca ku Chiselhurst, gdzie ekscesarzowej syn, Eugeniusz, debiutował po raz pierwszy w roli kandydata na tron, już nie z Bożej, ale niby to z łaski ludu. Podajemy poniżej przemowę jego. Pomiędzy przeszło 6ciotysiącznym zastępem osób, które tam pospieszyły, wymieniają następujące osobistości wybitniejsze: pp. Rouher wraz z małżonką i córką, były senator hr. Casabianca, książę i księżna Cambaceres, markiz de Lavalette były minister spraw zewnętrznych, de Soley, były senator, książę Grammont, obadwaj pp. Cassagnac. W licznym zastępie innych osób znajduje się szczególniej wielu posiadaczy dóbr ziemskich, którzy są mocno przekonani o możliwości odbudowania rychłego cesarstwa. Wybrała się także do Chiselhurst nie mała liczba robotników, których koszta podróży pokrył komitet wyrobników. Wszystkie gospody — donosi telegram — były ozdobione chorągwiami francuskiemi. Przybyło także wielu oficerów gwardji, jenerałów i merów z Francji.

Książę Eugeniusz Napoleon przyjmując księcia Padwy podziękował mu za wierność pamięci cesarza; twierdził, iż opinja publiczna, pomimo zaufania, jakie w niej budzi lojalność Mac Mahona, oświadcza się za odwołaniem się do narodu. Syn ekscesarza oświadczył dalej, iż gotów przyjąć wyrok, jaki kraj wyda, czyby głosowanie wypadło w duchu przychylnym rządowi, czyby też po ósmy raz imie Napoleona wyszło z urny wyborczej ludu.

Rząd zaniepokojony jest wszakże nie tyle demonstracją w Chiselhurst, jak raczej uwijaniem się bonapartystów po kraju. W departamencie Gironde przeciw kandydatowi Larrieu, admirałowi, który jest zwolennikiem siedmiolecia, forytują bonapartyści swego kandydata w osobie jenerała Bertrand. Bertrand wydał już manifest do wyborców, w którym uznaje władzę Mac-Mahona tylko jako tymczasową, rozwiązanie zaś ostateczne, powiada, sprawy władzy zawisło od powołania się na wolny głos ludu. Prawdopodobnie w skutek powoływania się jenerała na wylądowanie przez jego ojca w r. 1839 w Bordeaux, widział się zniewolonym rząd wersalski do wysłania na kanał kilku okrętów wojennych, które miałyby uwięzić Napoleona IV., skoroby ten usiłował dostać się do Francji. Wiadomość tę podał paryski telegram do *Daily Teleg.* zwąc ostentacyjnie młodego syna ekscesarzowej Napoleonem IV.

Rada ministerjalna rządu wersalskiego dnia 16. marca postanowiła nie koncesjonować żadnej nowej linji kolejowej dopóty, dopóki nie zasięgnie zdania co do każdego projektu władz wojskowych. Ministrowie postanowili z powodu wniosku o odroczenie wyborów municypalnych zrobić kwestję gabinetową.

Wystósowane przez hr. Andrassy'ego i ks. Gorczakowa noty o zjeździe w Petersburgu z powodu swej nieidentyczności spowodowały pełnomocnika moskiewskiego przy rządzie wersalskim do poczynienia niejakich wyjaśnień. Zapewniał on ks. Décazes uroczyście, iż Moskwa nie dopuści do naruszenia pokoju europejskiego.

Z Niemiec najświeższa a najbardziej zajmująca stronników rządu berlińskiego wiadomość, to polepszenie się stanu zdrowia ks. Bismarka.

Parlament niemiecki na posiedzeniu dnia 16. marca przyjął w ostatecznem głosowaniu regulamin żeglugi, uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę o ograniczeniu władzy sądowniczej niemieckich konsulów w Egipcie, i rozpoczął obrady nad prawem prasowem, którego pierwszych pięć paragrafów przyjęto według projektu zredagowanego w wydziale. Prezydent urzędu kanclerskiego, minister stanu Delbrück oświadczył, iż rząd powstrzymuje się od wyrażenia swoich zapatrywań co do zmian poczynionych w projektach rządowych, a to aż do powzięcia uchwał przez parlament podczas drugiego czytania.

Prawo o ślubach cywilnych zostało już ogłoszone w najświeższym numerze dziennika rządowego *Reichsanzeiger*.

Według telegramu z Berlina mianowanie księcia Hohenlohe pełnomocnikim w Wersalu nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Lada dzień ma ogłosić *Staatsanzeiger* mianowanie rzeczone.

Z Hiszpanii udawał się według *Gazetta d'Italia* sekretarz Castelara w imieniu tegoż do Garibaldego na Kaprerę, ażeby stary weteran podjął się dowództwa oddziałów ochotniczych przeciw karlistom. Ale na warunki podobno, pod jakiemi dawano dowództwo Garibaldemu, nie mógł się tenże zgodzić i odmówił.

Dowódzca karlistów Tristany doznał porażki z całą swoją siłą zbrojną. Vimbadi przerwał związki kolei żelaznej pod Calof w Tarragonie. Sabals zaskoczył jenerała Nouvilas z kolumną, którą prowadził na odsiecz miasta Olot i wziął go jeńcem.

Kronika.

(d. 18. marca.)

Wybory do rad powiatowych. Dodatkowo do obwieszczenia z d. 5. bm. rozpisuje prezydjum namiestnictwa wybory do rad powiat. w powiatach bohorodczańskim i niskim. W obu tych powiatach gminy wiejskie będą wybierać 16. kwietnia, gminy miejskie 20. kwietnia, większe posiadłości 23. kwietnia br. W powiecie bohorodczańskim mają wybierać większe posiadłości tabularne 6, gminy miejskie 8, gminy wiejskie 12 członków. W pow. niskim większe posiadłości tabularne 10, gminy miejskie 4, a gminy wiejskie 12 członków rady pow. Wybory te odbędą się w miejscach ustawą przepisanych. Wyborcy otrzymają karty legitymac., któremi zawiadomieni zostaną o miejscu i czasie wyborów odbyć się mających.

Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 22. b. m. w sali ratuszowej piąty odczyt publiczny. Mówić będzie prof. dr. Leon Biliński: „O pracy kobiet ze stanowiska ekonomicznego“. Początek o godzinie 12. w południe. Kwestja podniesienia pracy jest na porządku dziennym, a zawiązujące się właśnie Stowarzyszenie pracy i kształcenia kobiet zajmuje umysły. Spodziewać się należy, że na odczyt ten zbiorą się liczni słuchacze.

Dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej zawiadamia nas pod datą 15. marca, że pociąg pospieszny nr. 2. z d. 14. i pociąg mieszany nr. 4. z d. 15. b. m. tylko od Stanisławowa przybędą do Lwowa, przestrzeń bowiem Stanisławów-Suczawa była przerwaną wielkiemi zawiejami śniegowemi.

Kolej czerniowiecka zniżyła dla nauczycieli, chcących wziąć udział w zjeździe nauczycielskim w Wrocławiu podczas Zielonych-Świątek, bilety jazdy na przestrzeni Lwów-Suczawa o połowę. Zniżenie to ważne jest tylko dla klas II. i III. i w obrębie czasu od 20. maja do 6. czerwca br. z wykluczeniem wszakże pociągów pospiesznych.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Rzędzinie Józefowi Bereczkowskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Rzędzinie.

Rada miejska, a raczej „kółko młodych“, o którem mowa poniżej w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej—na wczorajszem poufnem zgromadzeniu wybrało p. S t a r k l a, djetarjusza przy Wydziale krajowym — na dalsze trzy lata delegatem do krajowej Rady szkolnej.

Śmiertelność we Lwowie. Według obliczeń miejskiego biura statystycznego, zmarło we Lwowie w miesiącu lutym b. r. ogółem: 337 osób, między niemi 199 mężczyzn, 138 kobiet; czyli średnio 12 osób dziennie (licząc w to i dzieci nieżywo narodzone w liczbie 16), a mianowicie: w śródmieściu 10 mężczyzn, 15 kobiet — w dzielnicy halickiej 16 m., 13 kob. — krakowskiej 45 m., 31 k. — żółkiewskiej 32 m., 22 k. — łyczakowskiej 11 m., 11 k. — w szpitalu głównym 48 m., 34 k. — w szpitalu Sióstr Miłosierdzia 10 m., 6 kobiet — w szpitalu wojskowym i domu inwalidów 15 m. — w szpitalu izraelickim 12 m., 6 k. Jak w wykazie z miesiąca stycznia, tak i w niniejszym skonstatować możemy p o l e p s z e n i e s t a n u z d r o w i a w porównaniu z ubiegłym rokiem, w lutym bowiem roku 1873 zmarło 352, a więc o 14 osób więcej niż w roku bieżącym.

Między zmarłymi było według w i e k u: 78 dzieci do ukończenia 1. roku życia, 46 do 5 lat, 213 wyżej 5 lat. Według w y z n a n i a: 182 rz. kat., 55 gr. kat., 89 izr., 11 innych wyznań. Według s t a n u c y w i l n e g o: 196 stanu wolnego, 95 małżonków, 46 wdów i wdowców. Według m i e j s c a z a m i e s z k a n i a: 274 tutejszych, 63 obcych.

Co do c h o r ó b najwyższa, jak zwykle, liczba zmarła na g r u ź l i c ę 49 m., 27 k., (22·5% ogólnej cyfry zmarłych) i na z a p a l e n i e p r z e w o d n o d d e c h o w e g o 24 m. 17 k., (12·1%); na o s p ę zmarło 4 m., 11 k., (o 23 osób mniej, aniżeli w lutym roku zeszłego); na d u r z y c ę (tyfus) 7 m., 3 k.; na z a p a l e n i e m ó z g u 9 m., 4 k.; na u d a r 7 m., 4 k.; na n i e ż y t p ł u c i o s k r z e l i 2 m., 2 k.; na z a p a l e n i e k i s z e k 6 k.; na b i e g u n k ę 3 m. 1 k.; na p u c h l i n ę 7 m., 2 k.; na r a k a 2 m. 3 k.; na w a d ę s e r c a 2 m. 2 k. na r o z e d m ę p ł u c 7 m. 3 k.; na u w i ą d s c h y ł k o w y 8 m., 5 k.; Z c h o r ó b d z i e c i ę c y c h: na b r a k s i ł ż y w o t n y c h 9 dzieci; na d ł a w i e c 10; na k r z t u s i e c 4; na d r g a n k i 18. Wypadków ś m i e r c i g w a ł t o w n e j było 6, między temi 1 wypadek zgniecenia w tłumie, 1 zamarznięcia w stanie pijaństwa, 1 przejechania wozem, 1 popalenia naftą, 1 oparzenia i 1 postrzelenia.

Pod względem z a t r u d n i e n i a: zmarło 79 wyrobników i sług, 16 zajęć umysłowych, 15 ubogich, 14 wojskowych, 9 rzemieślników, 5 kupców, 8 właścicieli dóbr i realności, 9 więźniów, 2 rolników. Kobiet i dzieci bez zatrudnienia zmarło 180: między niemi należących do rodzin wyrobników i sług 91, rzemieślników 36, zajęć umysłowych 23, kupców 18, właścicieli dóbr i domów 7, wojskowych 3, rolników 2.

Na konferencję biskupów w Wiedniu, odbyć się mającą z powodu przedłożeń wyznaniowych, wysłał łac. biskup przemyski ks. Hirschler w zastępstwie swojem kanonika infułata ks. Hoppego.

Lwów 17. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Od kilku dni obiega po biurach kolei lwowsko-czerniowieckiej lista zapraszająca do składek: „für die armen Deutschen und Deutsch-Oesterreicher in Paris.“ — Bezczelność kolporterów tej listy posunęła się już tak daleko, że od nas biedaków wyłudzają pieniądze pomimo swej 40-miljonowej ludności i zabranych Francuzom 5 miljardów. Nie wiem jaką odpowiedź daliby nam Niemcy, gdybyśmy np. w Berlinie zaproponowali składkę dla biednych Polaków w Paryżu. — Przecież znaleźli się urzędnicy kolei lwowsko-czerniowieckiej Polacy! którzy datkiem pieniężnym i wyrażeniem swego nazwiska na liście składkowej, poparli tak szlachetny cel.

(TOJA) **Przemyśl** 17. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Miasto nasze zalane znaczną liczbą księży gromadzących się około tronu biskupiego, było od dawna widownią machinacyj jezuickich i agitacyj ultramontańskich, które obecnie w czasie wybuchłej walki wyznaniowej w parlamencie przybrały niepraktykowane dotąd rozmiary i przy obojętności obozu postępowego mogą kłaść na długo tamę rozwojowi oświaty i wolności.

Kięża nasi identyfikujący się publicznie i otwarcie z jezuitami, popierani przez arystokrację, a kierowani przez ojców zmartwychwstańców, którzy sobie w Krasiczynie znaleźli spokojny kącik, gdzie od czasu do czasu przesiadują, i zkąd swojemi misjami kraj zalewają, rozwinęli jak najdokładniejszą organizację w mieście, do której wciągnęli prawie wszystko co tylko ochrzczone i zawładli obecnie już prawie całem miastem.

Przedewszystkiem było ich zadaniem owładnąć mniej oświeconą część ludności, a to wyrobników, sługi, rękodzielników, gospodarzy itp., to osiągnęli przez zawiązanie stowarzyszenia „najsłodszego serca Jezusowego“ i stowarzyszenia „ś. Józefa“, a nadużywając do tych celów ambony i konfesjonału potrafili w tych stowarzyszeniach zgromadzić setki ludności, które z bezmyślnem posłuszeństwem wykonują każde skinienie swych przełożonych, a przełożonymi tymi są naturalnie księża.

Tak zgromadzili w stowarzyszeniu „najsłodszego serca Jezusowego“ pokojówki, kucharki, szwaczki, lokajów całego miasta, a indywidua te służą im za okienko, przez które we wszystkie tajniki życia rodzinnego wejrzeć i takowe na swoją korzyść eksploatować mogą.

W towarzystwo ś. Józefa zaś wcielili rękodzielników, rolników i w ogóle mieszczan i przedmieszczan a przeważnie takich, którzy mają prawo głosowania, przez co uzyskali przeważny wpływ na sprawy publiczne miasta, a głównie na wybory.

Niedostateczną jednakże rzeczą wydało się tym czcigodnym kapłanom opanowanie mas, potrzeba im było do swoich celów i inteligencji, a więc i tę owładnąć postanowili. Nie łatwą to jednak było sprawą, i musieli się w

przednich listów moich — rozleci się do kroćset! Byłaż chwila w dziejach Moskwy, wolna od wojen z jej strony, zawsze z charakterem zaborczym? Powiedział-że który z carów: dość wojen i zaborów?.. Nigdy! Z Włodzimierza nad Klazmą, kniaziowie jego opanowują ziemię, która imię dała carstwu. Raz zdobywszy punkt dogodny dla siebie, carstwo, ze swego środka coraz szersze zakreśla koło swoich zaborów, wojny krwawe wiedzie ze wszystkimi sąsiadami: jednych zhołdowuje sobie, drugich trzyma w ustawicznej czujności... Wschód i zachód, północ i południe zarówno wabią ją, podniecają nigdy niewygasającą w niej chęć zaborów. — Zwycięztwo nad pokój miłującymi Słowianami było dla Moskwy rzeczą chwili, inna wabiła ją potęga: licznych carów hord południowych, bogate kraje Sybiru, niepokoiły ją rosnącą w potęgę Litwa i Polska. Znikło to jednak wszystko wobec pokusy zwalczenia siły Mongołów, wydobycia się z pod ich przemocy — zapanowania nad nimi... Tu środek ciężkości zaborczej polityki Moskwy. I dość wydziwić się nie można sprytowi kniaziów, ich przebiegłości, idealnie azjatyckiej polityce, którą podchodzą swych władzców, kłócą, różnią jednych z drugimi, z każdej korzystając sposobności, by w imię silniejszego dławić słabszych, pracować pozornie dla następców Czingishana, a w istocie pracować dla siebie... aż wieki trwające, bezprzykładne w dziejach, usiłowania skutek wieńczy pomyślny — Moskwa zrzuca jarzmo Mongołów, na karki im wsiada, i z najpoddańszego wassala staje się dorazu przemożnym panem, i — w pole wyprowadza wszystkich! Wszakże za nią to z Mongołami walczyli kniaziowie ruscy, dla niej osłabiali się sporami naczelnicy Ord, jej do wzrostu i Litwa dopomogła, osłabiwszy Mongołów potęgę... Moskwa tryumfuje, i najprzewrotniej, najegoistyczniej działając, zdobyć sobie umie sympatję wszystkich... Wszakże walczyła za swą niepodległość, w proch starła wrogów chrześcjaństwa, własnemi piersiami zasłaniała Europę przed wylewem dziczy azjatyckiej... I otóż nowy pozór do zaborów, przykryty płaszczykiem: walki z niewiernymi. Jak gdyby sama ona wierzyła w cokolwiek innego, jak w pomyślność tylko własnych zabiegów? Jak gdyby sama była chrześcjańską, ona na poły pogańska, na poły mahometańska i judejska!... Gardzić Moskwą, ale naprawdę, i podziwiać ją potrzeba! Genjusz to złego, ale potężny!... Twórcą go nazwać potrzeba, bo z niczego wyprowadził światy...

Europejscy politycy sfiksowali na punkcie posłannictwa Moskwy. Rozumują, iż jej zadaniem jest w dzikie kraje nieść światło Ewangelji, uspołeczniać barbaryńskie hordy, posuwać ku Wschodowi granice Europy... Szaleni! snać nie spojrzeli na mapę. Jest-li Moskwa na niej punktem, z którego wychodzące promienie określają koło, w przyrodzonych granicach zamknięte? Jest-li carat jednostką pewnej miary, czemś konkretnem w sobie, całością widomą?... Nie! Granice jej zamkniesz chyba morzem Lodowatem i Czarnem, Azją całą i Europą... Jej albo nie istnieć wcale, albo zapanować całemu światu! Lekceważono sobie puszcze Wschodu, za rzadko, jak mniemano osiadłe, koczującymi narody; bezkarnie pozwolono rość Moskwie, urość; aż z przerażeniem ujrzano przed sobą olbrzyma! Pokazało się, że obszary, któremi zawładnąć jej dozwolono, zgoła pustynią bezludną nie są; że ten daleki od Zachodu płaz, jak go nazywano, ośmdziesięciu miljonami głów groźnie ku dwóm częściom świata potrząsa, że Moskwa, to — nie żarty!... O, nie żarty panowie politycy! każde lat pięćdziesiąt przekonywa was o tem, i gdy dziś jeszcze, o nierozumie! lekceważona przez was Moskwa jedną ręką sięga po Indje, drugą po Carogród i Wiedeń — zaczynacie się z nią przecież liczyć... powoli... Zapóźno, panowie politycy!... Dziś, by zmierzyć się z Moskwą, nie Polski już potrzeba, ale Europy całej... i to kwestja jeszcze, czy udałoby się i w takim razie wyrzucić ją z siodła!... Przykrócić potęgę caratu Europa może, gdy zechce, ale ją zniszczyć... nie! to jej się nie uda!...

Nie potrafię wam wytłumaczyć, co znaczy w języku moskiewskim *kriepkoje sławco* (mocne słówko). Nie jest to nic, a jednak u Moskala znaczy wszystko. *Kriepkoje sławco* to wyraz ich siły i potęgi; ono jest życiem Moskwy! Jednem z takich słowek jest groźne: *rubi s plecza!* (Wal na oślep!) Moskwa od swego zawiązku w błotach fińskich *rubit s plecza*, niepytając: na co, za co, dla czego? Tnie i rąbie, kiedy, gdzie i kogo każą! Tnąc i rąbiąc przeszła przestwory dzisiejszej ojczyzny swojej europejskiej; tnąc i rąbiąc zawładnęła złotodajną Syberją, urwała kawał Ameryki, zgruchotała republiki słowiańskie, zjadła Litwę i Polskę, zabrała Krym, wyludniła Kaukaz, zdobyła Amur, zhołdowała Chiwę i Bokharę... *Rubi, kali!* krzyknie kiedyś car, i padnie przed Moskwą Turcja, padnie Austrja, Prusy i Europa... Nie dziś, nie jutro... tem się pocieszacie... Prawda; ale jeżeli *wkrótce* solidarnie przeciw niej nie staniecie, padną przed nią wszystkie kraje — padną jak Bóg na niebie! Moskwa działa powoli, podstępem, sztuką; ale pewnie, tak pewnie, jak tego liczne dowody mamy w historji.

Tu nie ma wyboru: albo połączonemi siłami zniszczyć ją do szczętu potrzeba: albo przygotować się na to, że ona zniszczy wszystkich!

Przypadkiem wpadł mi do rąk 6. numer tegorocznej *Reformy* Szuselki, w której znajduje się korespondencyjny artykuł p. t. „Zu den historisch-politischen Individualitäten Russlands.“ Gorzki śmiech mię ogarnął. *Szuselka marzy o federalizmie w Moskwie!...* Oto twoja znajomość Moskwy, Europo! Jeden ze znakomitszych publicystów nic nie wie o Ukraińcach w Moskwie; zwiedziony pozornem imieniem *russkich*, w prostocie ducha rozprawia o indywidualnościach Kurlandji, Liflandji, Estlandji, a nie wie nic o Rusi... i duby smalone wyplata o możebności federacyjnego ustroju Moskwy, siebie i drugich durząc temi mrzonkami... Europo przemądra! czytajże choć te „listy“, jeźli chcesz wiedzieć: z kim wkrótce wypadnie ci na serjo mieć do czynienia. Ciekawszych rzeczy dowiesz się z nich o *nieznanej krainie*, aniżeli z najpoważniejszych organów twej ciemnej pod tym względem prasy.

tym celu trzymać naszej pięty Achilesowej, tj. zwrócić się do pań naszych.

Zacne panie i panny nasze wychowane w silnej wierze, obok wszystkich swych szczytnych cnót i przymiotów, popadają zawsze w jeden i ten sam błąd, a mianowicie: nie mogą czasem i nie chcą odróżniać celów wiary od celów hierarchji kościelnej; czynności dla przypodobania się Bogu, od czynności dla przypodobania się księżom.

Korzystając zatem z tej nieograniczonej wiary pań naszych zawiązali tutejsi Jezuici stowarzyszenie „św. Wincentego à Paulo", do którego należą mężatki, wdowy lub poważniejsze już panny, i stowarzyszenie „Panien Ekonomek" w skład którego wchodzi młodzież, kwiat naszej płci pięknej, nadzieja przyszłości.

Obydwa te stowarzyszenia kierowane i dozorowane przez księży, pod pozorem celów dobroczynności, popierają cele jezuickie, i za pośrednictwem płci pięknej owładnęły przeważną część męzkiej inteligencji miasta na rzecz ultramontanów, czemu nawet dziwić się niepodobna. Ileż bowiem naliczyć mężczyzn tak silnego charakteru i takiej odwagi cywilnej, którzyby śmiało wystąpili przeciw bezczelnym roszczeniom jezuitów wiedząc o tem, że ich czekają za to w domu wymówki i dąsy córek lub żon, że ich czeka za to niepokój domowy, lub też rozstrój w rodzinie.

Nie mniejsze usługi oddaje jezuitom stowarzyszenie „panien ekonomek."

W skład tego stowarzyszenia wchodzi jak powiedziałem, kwiat naszej płci pięknej, same panny „dobrze," każda wychowana wzorowo u sacré coeur we Lwowie albo co najmniej u panien Benedyktynek, każda z szykiem o ładnej twarzycce i z jakim takim posażkiem. Mamy natomiast w mieście kawalerów, którzy mają już wszystko co im potrzeba, mają już rozum często ostęplowany i na oślej skórze stwierdzony, mają takzwaną pozycję w towarzystwie, ogromne wąsy, białe kolnierzyki, szykowne miny, brak im tylko jednego, a mianowicie żony a względnie posagu, by zaspokoiwszy swoich natrętnych brodatych przyjaciół, mogli tem śmielej przystąpić do solidarnej agitacji przeciwko żydom. Panowie ci są zresztą bardzo liberalni i postępowi, krzyczą na zacofańców, tylko na punkcie ultramontanizmu są nieco drażliwi, i tylko w poufnem kółku lubią czasem niby nawiasem napomknąć, że są zwolennikami ustaw wyznaniowych, bo się boją narazić na nieprzebłagany gniew panien ekonomek, na utratę względów tych pięknych aniołków i ich rączek wraz z posażkiem bądź to w okrągłej sumce, bądź w tylu a tylu morgach lasu, pastwiska i gleby chociażby wreszcie i w piaszczystym gruncie.

Kogo dotąd wymienione środki nie potrafiły nagnać do obozu ultramontanów, na tego mają oni jeszcze jeden środeczek a tym jest: ordery i zaszczyty papiezkie tudzież niemieckie stowarzyszenie rycerzy Marji, którego członkowie mają prawo noszenia jako odznakę krzyż na piersi i szczególne szaty podobne do szat trefnisia.

Bardziej wpływowi tedy otrzymują ordery i tytuły papiezkie, które ich zniewalają iść z jezuitami ręka w rękę i popierać ich przewrotne cele.

Maluczkim zaś, którzy ani rozumem ani pracą nic potrafią wznieść się nad pospolitość, którzy w swej naiwności sądzą, że skoro zostaną przypięci do jakiegokolwiek krzyża, muszą sobie już tem samem pozyskać poważanie i wziętość u swoich współobywateli; tym naiwnym dana jest sposobność przystąpienia do krzyżackiego stowarzyszenia rycerzy Marji. Więc opłacając Rzymowi gruby podatek za ten zaszczyt, z zadowoleniem noszą czarny krzyż na czarnej wstędze u swego fraka, i ubrani w pstre, kuse i opięte szaty, bufonują przy procesjach i ceremonjach kościelnych, przypominając owych Hottentotów, którzy za świecidełka i fatałaszki oddają białym spekulantom swoje cenne surowce.

Oto słabo nakreślony obraz stosunków naszego miasta: w obozie ultramontanów ruchu pełno, w przeciwnym zaś obozie śpią snem spokojnych, brak tam cywilnej odwagi, brak solidarności i energji: a kto odczyta kilka kart księgi dziejów świata, ten się dowie, co się w takich stosunkach stać może z naszą oświatą i upragnioną wolnością — dokąd nas jezuici wieść zamierzają, dokąd nas już teraz zawiedli.

Prezydent tutejszego sądu obwod., p. Smutny, podał się do emerytury.

Z Bocheńskiego otrzymaliśmy od osoby nie będącej nauczycielem obszerne pismo, charakteryzujące postępowanie inspektora „szkół" ludowych z nauczycielami. Oto jeden ustęp: Wy tam panowie radcy szkolni wysoko siedzący, dowiedzcie się, jaka nagroda czeka nauczyciela-weterana po 40-letniej służbie: Oto ks. inspektor pensjonuje nauczyciela, Gabryela, w Woli drwińskiej. Akt, na mocy którego przeniesiono Gabryela w stan spoczynku z pensją 120 złr., zreferowano 24. września r. z., a 29. doręczono z wezwaniem, aby się natychmiast, 1. października, wyniósł ze szkoły. Ów nauczyciel-żebrak bieży mil kilka do starosty, jako przewodniczącego Rady szkoln. okr., błaga, ledwie nie całuje po rękach, aby mu termin zmieniono do wyniesienia się ze szkoły, bo z familją liczną i w terminie dwudniowym trudno znaleźć na wsi mieszkania. Nic nie pomogło; ks. inspektor, jako jeneralny referent, tak chciał — a jako odpowiedź, otrzymał ów nauczyciel powtórnie pisemne wezwanie, grożące mu wyrzuceniem ze szkoły, z nadmienieniem, iż posterunek żandarmerji otrzymał równocześnie polecenie czuwania nad nim. Nie jestże to mongolskie postępowanie inspektora, ojca, opiekuna nauczycieli! Wszakże istniejące ustawy nie dozwalają właścicielowi domu takiej samowoli z czynszownikami. Akt ten spoczywa w rękach nauczyciela w mowie będącego.

Nauczyciele i ks. inspektor nie mają zaufania do siebie: on ma nauczycieli za — „osłów", ci zaś mówią, iż tenże nie naucza ich, lecz teroryzuje, i sprawozdania sążniste pisze. A jeżeli który otrzyma zapomogę, a nareszcie i nagrodę, to musi to być bardzo potulne indiwiduum.

Dodać także wypada, że inspektor okręgowy powinien mieć dla dogodności nauczycieli siedzibę swoją w miejscu Rady szkolnej okręgowej. Rada szkolna krajowa, mianując inspektorem człowieka, mieszkającego o dwie mile od siedziby Rady szkoln. okręgowej, uczyniła tem wielką krzywdę dla nauczycieli, gdyż wiele spraw pilnych doznaje ztąd zwłoki. A znamy taki wypadek, iż jeden z nauczycieli, podawszy się o posadę nauczyciela do Krakowa, czekał na odpowiedź przeszło pół roku. Zniecierpliwiony tem, jedzie do Krakowa po odebranie dokumentów, bo wiedział, że komu innemu nadano posadę. Tam powiedziano mu, ku wielkiemu jego zdziwieniu, iż podania jego nawet z Rady szkolnej okr. bocheńskiej nie nadesłano. Na osobną prośbę tegoż o zwrot dokumentów, zwróciła mu Rada szk. bocheńska z formułką znaną: „podanie zwraca się bez skutku, gdyż posada komu innemu została udzieloną". Podania zaś innych nauczycieli o zapomogi, leżą w aktach zagrzebane, nie doszedłszy tam, dokąd iść powinne.

Dobra Hruszówka w Sanockiem położone, przeszły na publicznej licytacji dnia 17. marca w sądzie obwodowym przemyskim odbytej, na własność pana Konstantego Bobczyńskiego za okrągłą sumę zl. 40.000.

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego w Rozdole naznacza dzień walnego zgromadzenia swoich członków na 25. b. m. i zaprasza ich do licznego zebrania się. Posiedzenie odbędzie się o godz. 4. popołudniu w sali szkolnej.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 18. marca.)

Kronika teatralna. Dziś 18. b. m. odegraną będzie na dochód pani T. Nowakowskiej po raz pierwszy 6-aktowa komedja W. Sardon *Andrea*.

* We czwartek 19. b. m. w dzień św. Józefa wykonają pani Praun, panowie Wollman, Cytwiński i Signio, podczas nabożeństwa w kościele jezuickim o godzinie 10. rano, następujące utwory: a) Kyrie, Juljusz de Swert, b) Pieśń pokutna Bethovena, c) Praeludium Bacha, d) Sancta Maria, duet na tenor i alt—Il..., e) „Arja" Bacha, f) „Ave Maria" Roberta Franza.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z d. 17. b. m.; przewodniczący p. Jasiński. P. Dydackiemu udzielił p. prezydent 14-dniowy urlop; dr. Madejski Marceli złożył urząd delegata miejskiego.

Na porządku dziennym dalsze wybory komisyj, komitetów, deputacyj i delegacyj — razem w liczbie 19. Tak zwane „kółko młodych", o którego niepotrzebnem powstaniu w Radzie miejskiej donieśliśmy już raz w tej rubryce — przyszło na posiedzenie z ułożonemi już do głosowania kartkami, które gorliwie kolportował p. Miączyński, jedna z potężnych „sprych" tego kółka, gniewającego się na wszystkich i każdego z osobna, kto je ignoruje i nie chce przyłączyć się do niego. Dziwną też fizjonomię ma dzisiejsza Rada miejska z tem swojem „kółkiem". Koncentruje się ono pod filarami sąsiadującemi z kancelarjami prezydjalnemi i ztamtąd rozsyła swe mandaty. Zwolna zaczynają wychodzić na jaw cele tego kółka: „Solidarne popieranie swoich interesów!" Jeden z tych celów został już osiągnięty: wybrało to kółko po swej myśli I. wiceprezydenta. Dalszym celem tego kółka będzie prawdopodobnie popieranie takich interesów: p. Miączyńskiego *in puncto* salwowania fabryki nafty, położonej zbyt blisko miasta; p. Nawrockiego *in puncto* salwowania przed niemiłemi skutkami pewnych paragrafów kodeksu karnego, nadających wolne mieszkanie pod „Matką Boską" przy ul. Grodzickich; p. Niemczynowskiego „prześladującego" wyższe cele wyższej polityki itd. Dość na tem, że mamy kółko, które w wysokim stopniu dezorganizuje Radę i w nie dalekiej przyszłości spowoduje jej upadek. Najciekawszem zaś jest to, że znaczna część członków tego kółka nie wie dotychczas, kto i w jakim właściwie celu powołał je do życia! Oto stworzył je p. Starkel w tym tylko celu, ażeby wybrało go delegatem do kraj. Rady szkolnej. P. Starkel zmiarkował jeszcze za czasów urzędowania dawnej Rady, że inteligencja nie będzie popierała jego kandydatury — wybrał sobie przeto po wyborze dzisiejszej Rady takich mężów jak: p. Feliks Piątkowski, Nawrocki, Miączyński, Widacki, Niemczynowski i tak dalej w tym guście — i stworzył sobie klub przyboczny, mający zrobić z niego „Radcę szkolnego".

Przed zarządzeniem wyborów, o których mowa na wstępie, uchwaliła Rada na wniosek p. Majewskiego, wybierać w plenum tylko następujące komisje i komitety: 1) 4 członków do komitetu zawiadującego miejsk. zakładem sierót; wybrano pp.: Dębkowskiego, dr. Molędzińskiego, Walichiewicza, Dydackiego. 2) 3 członków do komitetu zawiadującego zakładem kalek ś. Łazarza; sekcja I. z obowiązku swego zaproponowała wybór pp. ks. Romaszkana, Żółkiewskiego i Sanciewicza; wybrano pp. Filipowskiego, ks. Zabłockiego i Blechschmidta. 3) Siedmiu członków do komisji dla rokowań z Towarzystwem oświetlenia gazowego; wybrano pp.: Radziszewskiego, Simona, dr. Sermaka, Ressiga, dr. Semilskiego, Wierzbickiego i dr. Strzeleckiego. 4) Trzech członków do komisji statystycznej; wybrano pp.: Gromana, Moszczańskiego i dr. Majewskiego. 5) Siedmiu członków do komisji dyscyplinarnej; wybrano pp. dr. Madejskiego, Szydłowskiego; Prexla, Miączyńskiego (?), Szemelowskiego, Kulczyckiego i dr. Małeckiego. 6) Siedmiu członków do komisji prawniczej; wybrano pp.: dr. Czemeryńskiego, dr. Semilskiego, dr. Jekelesa, Prexla, dr. Madejskiego, dr. Majewskiego i dr. Popłowskiego. (Była silna agitacja za wyborem do tej komisji p. Nawrockiego i Widackiego; ci bowiem panowie „znają prawo" ze strony praktycznej.) 7) Dwóch delegatów do komisji instytutu ubogich; wybrano pp.: Chilińskiego i Sanciewicza. Wybory 12 innych komitetów, komisyj, deputacyj i delegacyj przekazano na wniosek dr. Majewskiego odnośnym sekcjom i tak: 1) Wybór 3 członków do komitetu dla nadzoru ochronek izraelickich, sekcji I. 2) Wybór 2 członków i syndyka do komitetu zawiadującego funduszem pożyczkowym dla rzemieślników mieszczan, tudzież 3) Wybór 4 członków i syndyka dla komitetu zawiadującego funduszem pożyczkowym dla rzemieślników izraelitów — sekcji II. 4) Wybór 3 członków do komisji mundurowej i 5) 5 członków do komisji zdrowia — sekcji IV. 6) Wybór 3 członków do deputacji dla wyższej szkoły realnej i dla gimnazjum Franc. Józefa, tudzież 7) takiej samej deputacji z 3 członków dla II. gimnazjum — sekcji V. 8) Wybór 2 delegatów do dyrekcji zakładu głuchoniemych — sekcji V. 9) Wybór 4 delegatów do wydziału towarz. ochronek chrześc. sekcji I. 10) Wybór 1 delegata do kuratorji fundacji śp. J. Torosiewicza, sekcji I. 11) Wybór 1 delegata do zarządu towarz. ogrod.-sadowniczego sekcji III; w końcu 12) wybór 1 delegata do wydziału galic. towarz. muzycznego, sekcji V. Po dokonaniu tych wyborów przez sekcje, Rada będzie zupełnie ukonstytuowaną.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 17. marca. Licytacje. W sąd. kraj. w Krakowie 16. kwietnia dobra Rzonka i Piaski wielkie, cena wyw. 33.000 złr. W sąd. pow. w Makowie 9. kwiet. dom l. 45 w Zembrzycach. Edykta. Sąd kraj. we Lwowie zawiadamia Esterę i Sobię Tabaków o nakazie zapłaty 35 zł. na rzecz Biny Rosenthal. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Jerzego Jamińskiego o pozwach Jana Gątkowskiego pto wykreślenia sum 500 i 350 zł. pol. ze stanu biernego realności l. 471¼.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wrocław, d. 13. marca. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Przez cały ubiegły tydzień prawie bez przerwy piękna wiosenna panowała pogoda, a nawet noce całkiem wolne od przymrozków były. Dziś znowu śnieg z deszczem rzęsisto pada i powietrze wybitnie marcowy przybrało charakter. Stan ozimin, jak zewsząd słychać, w ogóle dosyć zadawalający, a mianowicie Francja bardzo pod tym względem obiecujący przedstawia obraz. Pomimo to jednak handel zbożowy w ostatnim czasie znacznie się podniósł w usposobieniu, a nawet na niektórych placach dążność zwyżkowa przebijać zaczęła, co wszakże tem większej uwagi godne, że oto wpływ kilku dni pomyślnego powietrza całkiem przeciwny mógł był mieć skutek. — Dowozy morskie Anglii w ostatnim tygodniu dość wprawdzie były znaczne, jednakże nie większe, jak w przeszłym roku o tymże czasie. I te 314 okrętów ze zbożem, które się obecnie w drodze znajdują (z Kalifornii 119, z Chili 68, z Portland-Oregon 34, z New-York 27, z Odesy 15 i t. d.) nic także jeszcze nadzwyczajnego nie przedstawiają, tem bardziej, że spichrze ani w połowie nie są zapełnione. To też w tym kraju usposobienie do tyla się wzmocniło, że dążność zniżki na wszystkich placach wstrzymaną została, a nawet w Liwerpolu, jak ostatni telegram donosi, pszenica wyższe osięgała ceny. Francja przy spokojnym handlu lecz silnem usposobieniu notowanie przeszłotygodniowe stale utrzymała; spichrze tamtejsze bowiem już bardzo przerzedzone, a dowóz morski coraz mniejszy i nie wiele na przyszłość obiecujący. Mąka tylko w wielkiej ilości nagromadzona, dotąd stosunkowo bardzo słabo stoi. Belgja pomimo dosyć znacznych dowozów stałe przybrała usposobienie; w Hollandji ceny mianowicie żyta notowano wyżej. Prowincje nadreńskie, południowe Niemcy, Austrja i Węgry, dążność zwyżkową widocznie okazują. Dziś nawet północne i środkowe Niemcy znacznie lepiej usposobione w części zwyżkową zdradzają dążność. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc 84 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 63¼ tal., na kwiecień-maj 63 tal., na maj-czerwiec 63⅝ tal., na lipiec-sierpień 62 tal., na wrzesień-październik 57½ tal. Targ nasz ostatni przy średnim dowozie dosyć był ożywiony i przy znacznie lepszem niż dotąd usposobieniu wszelkie ziemiopłody dość chętnego znalazły kupca. Notowano: pszenicę za 100 kilo białą 8—9 talarów, żółtą 7 11/12—8⅜ tal.; żyto za 100 kilo 6⅙ do 7⅙ tal.; jęczmień za 100 kil. 6⅓—7⅛ tal.; owies za 100 kil. 5¾—6⅓ tal.; groch za 100 kil. 6⅙—6 7/12 tal.; wykę za 100 kil. 5½—6 tal.; łubin żółty za 100 kil. 5—5¼ tal., niebieski 4 7/12—5 tal.; rzep za 100 kil. 7⅔—8¼ tal.; rzepik za 100 kil. 7½—8 tal.; koniczynę za 50 kil. czerwoną 9—16 tal., białą 12—21½ tal. Okowita stale za 100 litr., 100% Trallesa, w miejscu 21⅙ talar., na ten miesiąc i na marzec-kwiecień 22⅙ tal., na lipiec-sierpień 23⅓ tal. Banknoty austrjackie 90½ tal. za 150 złr., banknoty mosk.-polskie 93¼ tal. za 100 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.

Rada państwa.

Wiedeń 16. marca. Podczas rozpraw nad drugą z ustaw wyznaniowych, o opodatkowaniu funduszu religijnego, pierwszy przemawiał dep. Meznik przeciw ustawie i oświadczył się za ustanowieniem organów autonomicznych do administracji funduszu religijnego. Hr. Hohenwart zwrócił się przeciw zasadzie, na jakiej oparto ustawę, a w końcu bronił Schäfflego przeciw zarzutom podnoszonym w parlamencie i prasie. Ks. Pflügel, którego prezes kilkakrotnie wzywał do porządku z powodu wycieczek osobistych przeciw członkom ministerstwa i Rady państwa, a nawet zagroził mu odebraniem głosu, przytoczył w ciągu mowy encyklikę papieską i oświadczył, iż dla niego i dla każdego katolika jest ona najwyższą ustawą; katolicy nigdy nie uznają ustaw wyznaniowych. Dep. Vitezicz twierdzi, iż nałożenie podatku na prebendy kościelne sprzeciwia się ustawom zasadniczym państwa. Dep. Weber mówi, iż bez zezwolenia stolicy apostolskiej nie można nakładać podatku kościelnego, zresztą kwoty proponowane są za wysokie. Bar. Di Pauli uważa przedłożoną ustawę za konfiskatę majątku kościelnego. Po przemówieniu dep. Bärenfelda, którego z powodu ubliżenia osobie cesarza wezwał prezes do porządku, uchwalono zamknięcie dyskusji. Jutro posiedzenie.

Lewica nie brała udziału żadnego w rozprawach aby ich nie przedłużać. Postanowił tak klub lewicy wbrew zdaniu samego Herbsta.

Z samej prawicy zapisało się 24 mowców przeciwko ustawie, między nimi ks. Ruczka, ks. Chełmecki i p. Kozłowski.

W obronie majątków klasztornych najgorliwiej przemawiali Hohenwarth (który także usiłował bronić swej polityki ogólno-ugodowej) i proboszcz Pflügel któremu z powodu osobistych wycieczek musiał prezydent kilka razy przerywać mowę.

Wiedeń 17. marca. W Izbie wyższej stawili się dziś książęta kościoła niemal w całym komplecie. Członkowie episkopatu oświadczają pisemnie, iż obstają przy wyrażonem w roku 1868 zdaniu o prawnem istnieniu konkordatu; wszelako tak długo będą brali udział w obradach Izby wyższej, dopóki większość Izby nie oświadczy się za wejściem w szczegółowe obrady ustaw wyznaniowych. Izba przyjęła pismo episkopatu do wiadomości. — Minister obrony krajowej przedkłada ustawę o żandarmerji. Izba uchwala w trzeciem czytaniu ustawę względem poboru podatków przez kwiecień 1874. Do komisji wyznaniowej z 21 członków wybrać się mającej dla przygotowawczych obrad nad ustawami wyznaniowemi, wybrani zostali: Falkenhayn, Potocki, Trautmannsdorf, Gasser, Metternich, Wiery, Rechberg, Zwerger, Lichtenstein, Schmerling, Arneth, Belrupt, Rizy, Wrbna, Colloredo, Hartig, Hasner, Hye, Lichtenfels, Hein, Antoni Auersperg (większość ministerjalna). Poczem Izba uchwaliła ustawę o zniesieniu podatku od inseratów w brzmieniu wniosku przez Izbę niższą przyjętego. Następnie na wniosek prezesa odbyło się tajne posiedzenie Izby.

W izbie deputowanych mówił Karlon z partji hohenwartowskiej jako mowca jeneralny, uskarżał się mianowicie na milczenie większości w rozprawach ogółowych i oświadczył, iż jego stronnictwo nie będzie brało udziału w obradach szczegółowych, poczem sprawozdawca Russ odpowiadał.

Na początku zaś posiedzenia załatwiono parę spraw formalnych. Wniosek Schönerera względem zapobiegnięcia zarazie bydlęcej odesłano do komisji z 15 członków; wniosek Umlaufta o zniesienie kaucji dziennikarskiej i zakazu kolportowania na ulicach do komisji prasowej; wniosek Seidla o regulację poborów jura stolae do komisji wyznaniowej.

Z kół parlamentarnych dowiaduje się korespondent wiedeński *Czasu* o następującym planie podziału pracy w Radzie państwa. Dopiero dnia 2go kwietnia Rada państwa ma być odroczoną na święta Wielkanocne, następnie zebrać się ma napowrót około 15. kwietnia po świętach ruskich i prowadzić swe obrady bez przerwy aż do końca maja. Deputowani wybrani do delegacyj wspólnych pojadą do Pesztu na otwarcie delegacyj, poczem znowu wrócą do Wiednia. Podczas delegacyj trwać ma dalej sesja Rady państwa, jak to bywało z sejmem węgierskim, który obradował także podczas sesji delegacyjnej w Wiedniu.

Gaz. Wied. ogłasza mianowanie posła austrjackiego w Petersburgu br. Langenau ambasadorem przy dworze moskiewskim.

Hr. Andrassy wyjechał znowu w poniedziałek do Pesztu, by tam interwenjować w załatwieniu przesilenia ministerjalnego.

Ambasador niemiecki jenerał Schweinitz wyjechał na parę tygodni do Berlina.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 18. marca. Rokowania z Tiszą o wstąpienie do gabinetu rozchwiały się, ponieważ partja Tiszy obstawała przytem, aby orzec w zasadzie konieczność rewizji ugody z r. 1867 w sprawach wspólnych, a prezydent ministrów Szlavy nie chciał w to wchodzić.

Wiedeń, d. 18. marca, 10 godz. 40 minut. Akcje kredytowe 224·75; Anglosy 135·—; Unionbank 125·75; Vereinsbank 22·25; Karola Ludwika 233·50; Kolei połud. 147·75; Banku franc.-austr. 38·50; Baubank 83·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 17. marca 2 godz. 30 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 65 ct.; w srebrze 73·90. Losy pożyczki z 1860 r. 103·50; Akcje banku wiedeńskiego 970·—; Akcje banku kredytowego 226·—; Londyn 111·80; Srebro 106·20; Napoleondor 8·90.

Akcje banku franko-austr. 39·25; węgierskie akcje kredytowe 149·50; akcje banku angl.-austr. 136·—; Banku Związk. 126·25; kolei Karola-Ludwika 233·50, kolei siedmiogredz. —·—; kolei południ. 149·—; kolei alföldzkiej 142·—; kolei Elżbiety 202·—; kolei lwowsko-czerniow. 145·—; kolei węg. półn.-wschod. 180·50; Vereinsbank 22·25; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej 54·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 138·50, akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 103·50. Losy tureckie 44·25; Akcje Wied. Banku budowniczego 84·50; kolej państw. 322·50, Wiener Bank Verein 75·50; Wiener Bauverein 42·75; Hypeth.-Rentenbank 26·50; Rosyjskie Banknoty 1·54. Usp.: słabe.

Berlin, Mosk. noty bank. 93 7/16; aust. akcje kredyt. 134½; lombardy 86¼; akcje galicyjskie 104¾; kolei państwowej 191¼; kolei rumuńskiej 42⅞; austr. noty bankowe 90⅛; Losy z roku 1864 —·—. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 17. do 18. marca.

Hotel Europejski. K. Łączyński z Kutkorza, K. Turosiewicz z Połtwy.

Hotel Żorża. A. hr. Cigala z Wiednia, G. Dębski z Kosowa, K. Guszkowski z Nowegomiasta, R. Brennan z Londynu, S. Kaliski z Zatora, W. Majewski z Krakowa, W. Kulczycki z Ponikwy, J. Frommel z Balicy.

Hotel Lange. F. Lepere z Uliczny, A. Mendl, norweg. konsul z Galacza, E. Faulquier z Montpellier, T. Wartanowicz z Bukaresztu, H. Scheffer z Haidy, F. Klasar z Krakowa.

Hotel Angielski. St. Burzyński z Drezna, K. Wysocki z Hrehorowa, H. Krajewski z Podwołoczysk, J. Koniecki z Zeliboru, H. Smoleński z Wiednia, F. Sawa z Tłumacza.

Hotel Krakowski. J. Wilczyński z Kołokolin.

Lwów z Izby handlowej dnia 17. marca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	234 —	232 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	146 —	144 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 —	213 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	84 —	83 50
" " " 4 "	76 —	75 —
" " " 5 " w 37. l.	84 25	83 80
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	88 25	87 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	93 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	79 —	78 80
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	23 —	20 —
" " Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 17
" cesarski	5 23	5 21
Napoleondor	8 97	8 88
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 65
" " papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 65
Srebro	107 —	105 50
Wiedeń, 16. marca.		
5 pro. jed. dług. pań. bank.	70 —	69 90
" " " " sreb.	74 15	74 05
" Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
" " " " czeskie	96 —	95 —
" " " " węgiersk.	75 50	75 —
" " " " galicyj.	78 50	77 50
" " " " bukow.	77 25	76 50
" " " " siedmiog.	74 —	73 50
Węg. pożycz. kol. 200 pro. 500 franków 120 złr.	96 50	96 25
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. losy	90 50	90 85
" galicyjskie	— —	75 —
" gali. zakł. kred. włośc.	— —	83 50
" węgierskie listy	87 —	86 50
" zakł. kred. austr.	85 —	84 50
" [illegible] w 33 latach	85 25	85 —
" [illegible] 100 zło.	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	318 —	305 —
" " " 1854	98 25	98 —
" " " 1860	104 —	108 75
" " " 1864	136 —	135 —
" prem. poż. węgiers.	78 25	78 —
" Comorente	28 50	28 —
" Kredytowe	170 —	169 75
" żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	82 75	82 25
" " Palfy	24 25	23 75
" " Klary	30 —	28 —
" hr. St.-Genois	24 50	23 50
" miasta Budy	24 75	24 25
" ks. Windischgrätz	21 —	20 50
" hr. Waldstein	24 50	24 —
" hr. Keglewich	— —	14 50
" Rudolfa	14 25	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	588 —	586 —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2075
" rządowej fr. a.	324 —	323 —
" zachodniej ces. Elżb.	203 50	202 50
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	151 50	151 —
" galicyjskiej	233 —	232 50
" czerniowieckiej	146 50	145 —
" Albrechta	130 —	119 50
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	109 —	108 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	158 —
" alföldzko-fiumańskiej	143 —	142 —
" koszycko-bogum.	— —	— —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	216 —	215 50
" wschodnio-węg.	55 —	54 50
" austr.-północno-zachod.	185 50	184 50
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	208 50	208 —
Banku narod. austrjac.	978 —	971 —
Zakładu kredytowego	228 25	228 —
Akcje banku anglo-austr.	135 —	135 50
" " angl.-węg.	86 —	86 50
" Zakładu kredyt. węg.	150 50	150 —
" bank. franko-austr.	89 50	89 —
" " franco-węgiersk.	60 —	59 50
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr.-płod.	84 —	85 50
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	23 —	22 50
" dla obrot. ogólnego	106 —	105 —
" austr. ogól. banku	68 —	67 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	42 —	41 50
" ces. Elżbiety 5 pro. za 100 złr. k. m.	95 50	94 50
" (Emis. 1862)	93 —	92 —
" rząd. St. 500 fr.	138 25	137 75
" Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
" połudn. St. 500 fr.	111 20	110 80
" Bony 1875-1876 6 pro.	225 —	223 —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
" " " za 100 złr. w. a.	— —	87 —
" " " w sr. 5 pro. wa.	104 50	104 25
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	91 —	93 —
Kolei połud.-półn. niem. 5 pro. za 100 złr.	— —	90 —
— w srebrze	98 —	97 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	102 25	101 75
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	77 —	76 50
" Emisja 1867	89 —	88 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 —	82 50
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	95 25	95 —
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	101 25	100 75
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	88 —	89 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 28	5 27
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 94	8 93
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 70	106 48
Srebro, kupony	106 90	106 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 65

O cholerze i puchlinie wodnej.

W interesie cierpiącej ludzkości i w celu wskazania, gdzie można znaleźć najpewniejszy ratunek w słabościach niebezpiecznych, podaję do wiadomości następujące fakta:

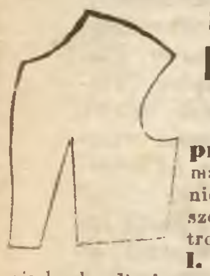
W grudniu 1872 r. podczas epidemii zachorowała moja żona i córka na cholerynę, a mój 10 letni syn na tak gwałtowną cholerę, że zupełnie zrezygnowany oczekiwałem już tylko chwili śmierci jego. Wny Franciszek Medwey w 3 dniach kuracją hydrjatyczną uratował ich od śmierci. Na wiosnę 1873 r. zachorowała moja żona na wodną puchlinę w całem ciele i była bliską śmierci. Wny Medwej wyleczył ją z tej okropnej słabości w 4 tygodniach, a ponieważ przez cały rok nie wracała wyleczył radykalnie, za co błogosławi cała rodzina wraz ze mną tego lekarza, który od lat 7 nas ratuje w najrozmaitszych słabościach, a zawsze skutecznie i bezinteresownie.

Sassów dnia 16. marca 1874.

Ks. **Aleksander Korczyński,** pleban ob. gr. kat.

1363 1—1

Zmiana lokalu.



Szkołę moją **Krawiectwa damskiego** **przenoszę** od 18go marca b. r. do obszerniejszego i wygodniejszego lokalu na I. piętro na **Halickiej** ul. **l. 13** (nowy), naprzeciwko handlu korzennego Mańkowskiego.

Wykład nauk pozostaje niezmiennym; też samo i trwanie kursów, t. j. w 14tu lekcjach nauczam samego kroju, a w 6 tygodniach razem z szyciem. Szkoła będzie teraz zaopatrzoną w najpiękniejsze żurnale.

Przyczem dodaję, że jeszcze przyjmuje prenumeratę na moje ostatnie dzieło!! Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukień damskich, wydanie 3cie, którego cena prenumeracyjna pozostaje 5 złr., a po skończeniu druku, zostanie podniesioną na 6 złr. Resztę dzieła zaczynam drukować i zaraz po opuszczeniu prasy, roześlę bezpłatnie szan. prenumeratorkom, które zapewniam, że nie będą żałowały zwłoki, jaka tutaj zaszła, gdyż piękne i sumienne wykończenie takowej sowicie ich oczekiwanie wynagrodzi.

Ksawery Głodziński, nauczyciel krawiectwa damskiego we **Lwowie.**

1348 1—3

Sprzedaż

dwóch piramidalnych

Maszyn parowych

wysokiego ciśnienia siły każda po 2? koni. Maszyny te mogą być sprzedane także pojedyńczo, każda z osobna. Obecnie poruszają one sześć kamieni młyńskich systemu amerykańskiego i do końca czerwca b. r. mogą być widziane w ruchu i nabyte za cenę kosztu.

Młyn parowy w Szczepanowicach pod Wojniczem. 135? 2—3

Prawnika

z dobrą kwalifikacją poszukuję dla mej kancelarji.

Bliższe porozumienie listownie.

Karol Berchard, c. k. notarjusz w Szczercu.

1355 1—3



Kamienica piątrowa

blisko ogrodu Jezuickiego, z obszernym placem do budowania, z ogrodem, stajnią i wozownią, **jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u dr. Juliusza Popiela ulica Kopernika Nr. 11. 1368 1—2

Zastrzega się przed oszukaństwem

Wiele anonsów, szczególnie do zegarków odnoszących się, wyrachowanych jest tylko na to, ażeby złapać w sidła mieszkańców prowincji. Nie powinno się zatem kupować zegarków, których kupcy dostatecznie nie gwarantują. Kupione u mnie zegary mogą być zwrócone, lub według upodobania, zamienione, co jest dowodem ogromnej rękojmi.

Cudem nowych czasów ☛

możnaby nazwać moje dobrze uregulowane i dwuroczną gwarancję mające zegary, można je nabyć za bezcen. Niech też każdy korzysta ze sposobności i niech się zaopatruje w sprzęt niezbędny i konieczny w każdym domu.

Za wszystkie zegary poręczamy tak jak zegarmistrz.

1 bardzo elegancki zegar z pięknie wyrobionym bronzowym i emaljowanym cyferblatem złr. 1·30.— 1 taki sam z emaljowaną tarczą porcelanową złr. 1·60. — 1 taki sam z przyrządem do bicia godzin złr. 2·80.

Każdy z tych zegarków z budzikiem kosztuje o 20 ct. więcej.

1 zegar w dużym formacie i bardzo pięknie przyozdobiony, tarcza porcelanowa złr. 2·80, 3·20. — 1 taki sam z przyrządem do bicia godzin złr. 3·90, 4·50. — 1 zegar na przódzię pięknie malowany, ze złoconemi ramami lub najpiękniejszą rzeźbą, wszystkie z przyrządem do bicia, złr. 5, 6, 7, 8.

Salonowe zegary bronzowe z nakrywą szklanną i postumentem, bardzo piękne, złr. 2, 2·60.

1 zegar w większym formacie złr. 3·30, 4, 4·50.

1 zegar angielski do podróży, bardzo dobrze urządzony, z budzikiem, który pewnie nie da zaspać, z pudełkiem złr. 5. — 1 dobrze uregulowany kieszonkowy szwajcarski zegarek, z dwuroczną gwarancją, fason bardzo elegancki i z bardzo gustownym łańcuszkiem ze złota talmi, złr. 4·50.

Prawdziwą ozdobą każdego salonu są słynne wiedeńskie zegary wahadłowe, które się nakręcają tylko raz na dni ośm, w pięknej 30 cali długiej i gustownie przyozdobionej skrzynce; kosztuje złr. 19; a taki sam z przyrządem do bicia godzin złr. 23.

Angielskie zegarki kieszonkowe,

z bardzo piękną nakrywką, z pięcioletnią gwarancją, są to w ogóle najpewniejsze i najlepsze zegarki, jakie kiedykolwiek dotąd wyrabiano.

1 chronometr cylindrowy złr. 9·50.
1 taki sam pozłacany w ogniu złr. 10·50.
1 ze szkłem kryształowem złr. 10·50.
1 pozłacany złr. 11,
1 na obie strony kryty, sawonet, złr. 13·50.
1 taki sam pozłacany złr. 14·50.

Amerykańskie duplex zegarki, które dawniej 40 złr. kosztowały, obecnie tylko złr. 18.

Ankry, przepysznie ozdobione, ze szkiełkiem kryształowem złr. 15·50.

Angielskie zegarki sztuczne z filigranowym werkiem, złr. 20.

1 remontoir bez kluczyka złr. 12·50.
1 w najprzedniejszym gatunku złr. 14.
1 z podwójnem szkiełkiem kryształowem, tak, iż bez otwierania zegarka można werk widzieć, złr. 10·50.
1 taki sam ankier złr. 13·50.

Zegarki damskie wytworne i eleganckie za sztukę złr. 12, 15, 18.

☛ Wszystkie gatunki zegarków, a nawet i takie, których tu nie wymieniono, sprzedają się taniej jak wszędzie. Dobry regulowany zegar słoneczny z kompasem, w formacie kieszonkowym, według którego można regulować każdy zegarek, kosztuje tylko 25 ct. ☚

Łańcuszki do zegarków ze złota talmi

najnowszego i wytwornego fasonu, podobne są zupełnie do prawdziwych złotych, gdyż robota ich nie ustępuje w niczem tym ostatnim, a pozłota ich z koloru złota nie traci nigdy. 1 sztuka po ct. 70, 90, złr. 1·20 1·50.
1 sztuka pięknego wyrobu złr. 1·50, 2, 2·50 i 3.
1 sztuka długa na szyję złr. 1·50, 2·50.
1 taka sama sztuka pierwszego wyrobu złr. 2·50.
1 sztuka prawdziwie srebrna pozłacana w ogniu złr. 2·50, 3, 3·50.
1 taka sama sztuka na szyję złr. 5·50, 6·50.

Medaljony w najpiękniejszym gatunku po ct. 50, 80, złr. 1, 1·50.

Medaljony srebrne 13. próby po złr. 2·50, 3.

1 garnitur kolczyków, w którym się znajduje 6 różnorodnych przedmiotów biżuterji, kosztuje tylko ct. 60.

Wszystko to można dostać tylko

w wielkim nowym Bazarze

A. FRIEDMANNA,

w **Wiedniu,** Praterstrasse 26, naprzeciw teatru Karola.

DOM WEKSLOWY

1236 4—?

MAURYCEGO BYK

(dawniej BLUMENFELD i Spółka)

kupuje i sprzedaje **wszelkiego rodzaju papiery, losy i monety** pod warunkami najkorzystniejszemi.

Zamówienia z prowincji załatwiają się jak najspieszniej.

Folwark Kniaże

ma na sprzedaż

Jęczmień belgijski

do siewu,

po cenie 9 złr. 60 cnt. za korzec wagi 150 funtów (loco Kniaże.) Worki liczą się po 70 ct. za sztukę.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd gospodarski w Kniażu,** stacja kolei i poczta tamże. 1365 1—2

Sprzedaż koni.

Z powodu przeniesienia stada JO. ks. Hieronima Lubomirskiego w inne okolice, są w Miżyńcu, półtorej mili od stacji kolejowej Przemyśl, czterdzieści sztuk nadliczbowych koni pochodzenia arabskiego, przeważnie pełnej krwi, do **sprzedania,** a mianowicie: ogiery, klacze stadne, konie wierzchowe, pozowe, jako też młodzież różnego wieku.

Bliższych szczegółów udziela **Zarząd stada w Miżyńcu** poczta Niżankowice. 1299 1—3

Do l. 260 1874. 1369 1—1

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia prawo propinacji w kluczu Drohowyzkim i młyn „na Grobli“.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu za propinację w kluczu Drohowyzkim postanawia się kwota 7600 złr., zaś za młyn „na Grobli“ rocznie kwotę 900 złr., jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć 10% od ofiarowanej rocznej sumy.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie, najdalej do 15. kwietnia 1874.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane, ostemplowane i winne zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome, i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jako też w zarządzie dóbr w Drohowyżu pr. Mikołajów.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie 12. ulica Kopernika.

Skompletowaliśmy i posiadamy znowu kilkanaście egzemplarzy

DZIEJÓW POWSZECHNYCH SZLOSSERA

od początku, które sprzedajemy po cenie prenumeracyjnej, t. j. za komplet z 36 zeszytów włącznie we Lwowie **14** złr. **70** cnt., z przesyłką **15** złr. **54** cnt. Nabywający te zeszyty wchodzą w prawo prenumeratorów i mogą odbierać dalsze kwartalniki w cenie zwykłej, t. j. **2** złr. **22** cnt. kwartalnie.

KSIĘGARNIA POLSKA uprasza osoby posiadające do zbycia **Pierwszy Zeszyt SCHLOSSERA** o zgłoszenie się do księgarni. Płacimy po cenie księgarskiej, t. j. trzy razy wyżej od ceny prenumeracyjnej.

Księgarnia Polska otrzymała na skład główny

GAZETĘ NOWOYORSKĄ

przedpłata roczna wynosi **12** złr., a pojedyńczy numer we Lwowie kosztuje **26** cnt. z przesyłką **30** cnt. 1366 1—1

Skład fortepianów p. Marka przy ulicy Kopernika Nr. 3, każdemu najlepiej zalecić mogę. Kupiony tamże przed dwoma laty i przez ciąg tego czasu używany fortepian, sprzedałem znawcy za cenę, która mało co różniła się od ceny kupna. Co dowodnie przekonywa, że skład p. Marka, co do taniości i doskonałości, jest jedyny we Lwowie. 1361 2—2

Ksawery.

PODZIĘKOWANIE

składam Panu Edwardowi Madejskiemu, lekarzowi homeopacie we Lwowie, za udzielenie mi kropel przeciw migrenie, które tak mnie jak i udzielonym przezemnie kilku osobom najmocniejszy ból głowy uśmierzały.

1367 1—1 **Witold Wolański.**

Esparcety

korcy 30 ma na sprzedaż częściami lub razem **Zarząd dóbr w Hujczu** poczta **Rawa.** Cena **8 złr.** za korzec. Za worek **80 cnt.** Za transport do Lwowa po **80 cnt.** od korca. 1353 2—3

☛ **Świeży transport przez Suez-Odessę.** ☚

Najszlachetniejszych rodzajów z zeszłorocznego zbioru

HERBATY CHIŃSKIEJ



otrzymał handel

ST. MARKIEWICZA we Lwowie

w Rynku pod l. 42

i poleca takowe na wagę wiedeńską: 1331 2—4

Nr. 1.	**Taszu** Perła chińska, żółtokwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca za funt wagi wiedeńskiej	4 złr.	60 cnt.
Nr. 2.	**Juntojczan Pecha** białokwiatowa, aromatyczna, dobrze naciągająca za funt	3 „	80 „
Nr. 3.	**Nandżyn** czarna. Pierwszy zbiór osobliwszej dobroci	3 „	40 „
Nr. 4.	**Suchong** czarna. Bardzo dobra z przyjemnym zapachem	2 „	80 „
Nr. 5.	**Congo** familijna. Dobra z czystym smakiem	1 „	80 „
Nr. 6.	**Proszek herbaciany.** Wysiewki ze wszystkich herbat	1 „	20 „
Nr. 7.	**Suchong angielska.** W ołowiu opakowana, w oryginalnych drewnianych paczeczkach, zawierających $1\frac{1}{4}$ funta wagi wied. samej herbaty. Za paczkę	3 „	60 „
Nr. 8.	Karawanowa **Tyszynszy Nandżyn.** W oryginalnych półfuntowych rosyjskich pakietach	5 „	— „

Rozsyłka za pobraniem poczta we wszystkich kierunkach.

J. WICHERA

skład maszyn rolniczych i warsztat do napraw

we LWOWIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Panów P. T. komitentów, że wszedłem w spółkę z moim przyjacielem, dotychczasowym reprezentantem i inżynierem firmy Clayton & Shuttleworth w Pradze, p. **Dymoke Kerman** (z Anglii) pod protokołowaną firmą:

WICHERA & KERMAN



skład fabryczny i komisowy

Maszyn Rolniczych

we **Lwowie** i w **Czerniowcach.**

Powołując się na powyższe doniesienie, upraszamy Panów P. T. komitentów tę zmianę łaskawie do wiadomości przyjąć, a nas jak najliczniejszemi zamówieniami zaszczycić, przyczem dodajemy zapewnienie, że położonemu w nas zaufaniu jak najsumienniejszą i najakuratniejszą usługą wywdzięczyć się będziemy starali.

Równocześnie polecamy nasze bogato zaopatrzone składy

we Lwowie i w Czerniowcach

w najdoskonalsze maszyny i narzędzia rolnicze jako to: lokomobile i młocarnie parowe, stałe i przewoźne kieraty i młocarnie kieratowe, młyny, wialnie, młynki do czyszczenia zboża, sortowniki, łuskacze, gniotowniki, poprawne siewniki rzędowe i szerokorzutne, wszelkiego rodzaju maszyny do przyrządzania karmy dla bydła, pługi, brony, grabie do siana itd. itd., które to maszyny po cenach **stałych** i jak **najumiarkowańszych** dostarczamy.

Oryginalne angielskie i amerykańskie

Żniwiarki i Kosiarki,

przedewszystkiem zaś

Johnstona nową Żniwiarkę na rok 1874

i Johnstona kombinowaną **żniwiarko-kosiarkę** dwukołową

z osadą całkiem z kutego żelaza.

Konstrukcja żniwiarek **Johnstona** stała się **wzorem** dla wszystkich nowych żniwiarek. W najnowszym wyrobie przedstawiają się **Johnstona** żniwiarki tak co do doboru materjału jakoteż dokładności roboty i technicznego zestawienia jako **nieprześcignione** i przewyższające wszystkie naśladowania. Przy zamówieniu dajemy **zwykłą gwarancję.**

Powyższe maszyny utrzymują na składzie i udzielają na żądanie odnośne prospekta jedyni **zastępcy Johnstona** dla **Galicji** i **Podola**

NB. Do poleconych przez nas żniwiarek utrzymujemy na składzie oryginalne części zapasne.

Wichera & Kerman,

reprezentant firmy **Clayton & Shuttleworth**

we **Lwowie** i w **Czerniowcach.**

Lwów, w marcu 1874. 1356 2—3

C. k. uprzywil. kolej  gal. Karola-Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

18. zwyczajne Zgromadzenie walne akcjonarjuszów.

Podpisana **Rada Zawiadowcza** ma zaszczyt zaproszenia pp. akcjonarjuszów c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola-Ludwika, mających prawo głosowania na

ośmnaste zwyczajne zgromadzenie walne,

które się odbędzie w Czwartek dnia **21. Maja 1874 r.** o godzinie 11. przed południem w **Wiedniu,** w małej sali nowego gmachu Towarzystwa muzycznego,

na którem, podług statutów, następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1) *Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1873;*
2) *Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej;*
3) *Rozrządzanie nadwyżką z roku 1873;*
4) *Uchwała pod względem zmiany statutu emerytalnego dla urzedników i sług Towarzystwa;*
5) *Wybór Wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z roku 1874;*
6) *Uzupełnienie Rady zawiadowczej.*

Panowie akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia **23. kwietnia** r. b., a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w **WIEDNIU:** w kasie Towarzystwa;
w **WIEDNIU:** w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;
w **WIEDNIU:** u p. S. M. Rotszylda;
we **LWOWIE:** w Filji c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu;
we **LWOWIE:** w c. k. uprzyw. galic. akcyjnym Banku Hipotecznym;
w **KRAKOWIE:** w galic. Banku dla handlu i przemysłu;
w **FRANKFURCIE n. M.:** u pp. M. A. Rotszylda i Synów;
w **BERLINIE:** w tamtejszem Towarzystwie dyskontowem;
w **WROCŁAWIU:** w Szląskiej spółce bankowej, mianowicie: co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego akcjonarjusza, raczy odnośne, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego zgromadzenia oddać jeneralnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 24. Marca 1874. **Rada Zawiadowcza.**

1364 1—1

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we LWOWIE i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 15. Lutego 1874

ASYGNACJE KASOWE

$4\frac{1}{2}$	**procentowe**	**płatne w**	**8**	**dni po**	**wypowiedzeniu**
5	„	„ „	14	„ „	„
$5\frac{1}{2}$	„	„ „	30	„ „	„
6	„	„ „	60	„ „	„
$6\frac{1}{2}$	„	„ „	90	„ „	„

Wszystkie asygnaty kasowe ***przed 15. lutego 1874*** w obieg puszczone oprocentowane będą o ***pół procent niżej,*** a mianowicie:

5	**procentowe od dnia**	**23. lutego b. r.**	**tylko po**	$4\frac{1}{2}$ **procent**
$5\frac{1}{2}$	„ „ „	1. marca „	„ „	5 „
6	„ „ „	15. „ „	„ „	$5\frac{1}{2}$ „
$6\frac{1}{2}$	„ „ „	15. kwietnia	„ „	6 „
7	„ „ „	15. maja b. r.	„ „	$6\frac{1}{2}$ „

1008 11—?

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 15. lutego 1874 r. **Dyrekcja.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.